

By chleb nie zmarniał na polu

(Inf. wł.)

Ze wszystkich stron nadchodzą meldunki o równoczesnym dojrzewaniu zbóż. Jeszcze nie sprzątnięto żyta, a już trzeba na gwałt kosić pszenicę i zboża jare. Dosłownie rolnicy czyhają na każdy promyk słońca, na chwilę pogody, która umożliwiłaby im zwieźlenie żyta z pól.

Spłetrzenie robót żniwnych w tym samym czasie, wymaga podwójnego wysiłku i zwiększonej ilości rąk do pracy. Na apel żniwny nadszedł odzew. Miejski Urząd Zatrudnienia skierował już 120 osób spośród poszukujących pracy do PGR województwa szczecińskiego. Zaczyna także przynosić rezultaty akcja społecznego werbunku z zakładów pracy. Z samego Poznania wyjechało już do województwa zielonogórskiego około 150 osób.

Ochotnicy napotykają na znaczne trudności w uzyskaniu urlopów ze strony dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw, podyktowane zapewne troską o wykonanie planów produkcyjnych zakładów. Normalny okres urlopowy wcale nie ułatwia zadania. Dlatego też dyrekcje zarówno zakładów pracy Poznania i powiatowych miast wychodzą z założenia, by przede wszystkim pomóc w żniwach w samej Wielkopolsce. Trzydniowe wyjazdy ekip robotniczych czy też po normalnych godzinach produkcji zaczynają się w tym roku przyjmować powszechnie.

Wyróżnić tu wypada robotników śremskich, zwłaszcza z Fabryki Przyczep i Wozów. W czasie systematycznych wyjazdów pomagają oni w przeprowadzaniu żniw okolicznym PGR, nad którymi sprawują tak zwane seferstwo. Taka pomoc wsi na pewno się stokrotnie opłaci.

(em-par)

Odznaczenia i nagrody dla działaczy kulturalno - oświatowych

(Inf. wł.)

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali posiedzeń Prezydium Rady Narodowej m. Poznania uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych i nagród pieniężnych pracownikom kulturalno-oświatowym.

Komunikat MIEJSKI KOMITET OBROŃCÓW POKOJU MIEJSKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU PRZY UDZIALE WSZYST KICH ORGANIZACJI SPO LECZNYCH

organizują
w poniedziałek dnia 29 bm.

o godz. 17

w hali nr 14 MTP

WIELKI WIEC protestacyjny przeciwko produkcji broni termojądrowej

M. in. przemawiać będzie wiceprzewodniczący CK SD Jerzy Jodłowski, wicemarszałek Sejmu PRL. Społeczeństwo m. Poznania proszone jest o liczny udział w wiecu.

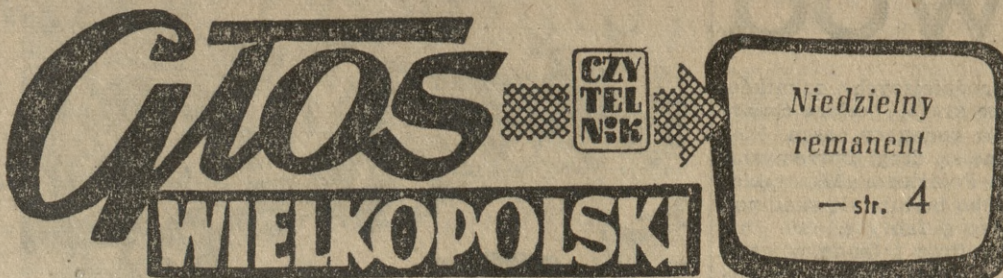
Peronowcy działają i walczą

NOWY JORK (PAP)

Z okazji 5 rocznicy śmierci Ewy Peron w La Plata odbyła się w piątek manifestacja zorganizowana w centrum miasta przez zwolenników Perona, którzy rozrzucaли ulotki o treści antyrządowej i fotografie byłego prezydenta wznosząc okrzyki na jego cześć. W manifestacji wzięło udział około 12 tys. osób. Doszło do starć z policjantami Perona, którzy zorganizowali kontrmanifestację. Wywiązała się strzelanina. Zajął się zlikwidował dopiero silne oddziały policji, przy czym wiele osób aresztowano.

Cena 50 gr

Nakład 103 200



Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 28/29 VII 1957 Nr 178 (4198)

33 tys. delegatów z 90 krajów rozpoczyna dziś 15-dniowe święto młodości i braterstwa

MOSKWA (PAP)

W niedzielę 28 lipca po południu na maszt największego w Moskwie Stadionu im. Lenina w Łużnikach wciągnięta zostanie flaga VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Zgodnie z tradycją pięciu poprzednich światowych spotkań młodzieży, otwarcie festiwalu będzie najradośniejszą uroczystością. Przez 15 dni trwać będzie w stolicy ZSRR wielkie święto młodzieży zjednoczonej wspólnymi ideałami braterstwa i radości życia.

W spotkaniu bierze udział tydzień krajowych organizacji młodzieży i studentów oraz 22 organizacje międzynarodowe. Oznacza to, że obecny festiwal będzie największy z dotychczasowych imprez tego rodzaju. Już dziś, w przeddzień otwarcia festiwalu, znajduje się w Moskwie 20 tys. delegatów z 90 krajów. Spodziewanych jest łącznie 33 tys. dziewcząt i chłopców zza granicy.

Do międzynarodowego komitetu przygotowawczego Festiwalu wpłynęło wiele pozdrowień m. in. od królowej belgijskiej Elżbiety, prezydenta

Indonezji Sukarno, prezydenta Egiptu Nassera, wybitnego pisarza francuskiego Vercorsa, filozofa brytyjskiego Lorda Russela. Na festiwal przybył członek Sekretariatu Unesco

+ na taśmie dalekopisu +

WIELORYB NA BAŁTYKU?

Żołnierze WOP znaleźli na brzegu Bałtyku dziwny okaz żywego jeszcze stworzenia, który wyglądem swoim przypominał wieloryba. Okazało się, że jest to tzw. morswin — rzadki gość u wybrzeży polskiego Bałtyku. Ojczyzną jego są głębiny w pobliżu Grenlandii. Morswin po odpowiednim spreparowaniu powiększony zbiory działu fauny i flory morskiej w szczecińskim Muzeum Pomorza Zachodniego.

EPIDEMIA GRYPY

azjatyckiej rozprzestrzeniając się po świecie dotarła już do USA. W stanie Kalifornia zanotowano 12 tys. zachorowań, 4 osoby zmarły.

TYGRYS LUDOŻERCA

grasuje w hinduskim stanie Uttar Pradesh. Naznaczono ostatnio 4 tys. rupii (\$40 dolarów) nagrody dla tego, kto go zabije. Tygrys posiada na swym koncie 17 zjedzonych osób.

10 BATALIONÓW

armii południowo-wietnamskiej stoczyło regularną walkę z bandami grabieżców w pobliżu granicy z Kambodżą na północny wschód od Sajgonu.

WŁADZE UGANDY

przystąpiły do energicznego zwalczania surowych obyczajów i czarnej magii mocno zakorzenionych wśród miejscowej ludności murzyńskiej. Podczas rytualnych obrzędów ludność tubylcza kładła ranić swoje ciała, kalecząc je głęboko.

Jachty LPŻ przybyły do Narviku

WARSZAWA (PAP)

Prezes Zarz. Gł. Lig. Przyjaciół Żołnierza — gen. Turski otrzymał od floty naszych jachtów pływających do Narviku, by złożyć hołd pamięci poległych tam żołnierzy Brygady Podhalańskiej — następującą depeszę:

„O godz. 24 z dnia 26 na 27 bm. jachty LPŻ wpłynęły do Narviku. Przez 12 dni miały trudne morze. Wiatr północno-wschodni utrudnił wcześniejsze dopłynięcie. Na jachtach wszystko w porządku. Nastrój załogi wspaniały. 27 i 28 odbędą się główne uroczystości.”

M. Chevalier. W ośrodku pracującym Festiwalu akredytowało się już przeszło 600 dziennikarzy.



W Dieppe (Francja) wybuchł potężny pożar, który oblał sąsiadujące z sobą domy towarowe.

CAF

Droga zjednoczenia Niemiec

Oświadczenie rządu NRD

BERLIN (PAP)

W dniu 27 lipca premier NRD Otto Grotewohl wręczył szefom ambasad i misji dyplomatycznych w NRD tekst oświadczenia rządowego na temat zapewnienia pokoju i zjednoczenia Niemiec.

Premier Grotewohl wygłosił krótkie przemówienie, w którym stwierdził, iż niebezpieczny rozwój Niemiec zachodnich nakłada na NRD obowiązek szukania dróg do zapewnienia pokoju i zjednoczenia kraju. Istnieją w Niemczech ludzie — powiedział premier — którzy uważają, że drogą do zjednoczenia byłoby wybory ogólnoniemieckie, jednakże w chwili obecnej obydwu państwa niemieckie różnią się w swym rozwoju w sposób tak diametralny, iż różnic tych nie da się przez zwyciężkę przez oddanie karty wyborczej. W tej sytuacji trzeba szukać takich punktów, co do których wszyscy miłujący pokój ludzie w Niemczech byłiby zgodni.

Dlatego też oświadczenie rządu NRD zawiera propozycje:

1) zakazu produkcji i magazynowania bomb atomowych i broni atomowej na ziemi niemieckiej oraz zaprzestania wojny atomowej;

2) wystąpienia obydwu państw niemieckich z NATO i Układu Warszawskiego, zniesienia obowiązku służby wojskowej i względnie uzgodnienia siły swych wojsk;

3) skierowania do 4 mocarstw wspólnych względnie oddzielnych wniosków

Z przygotowań do obchodu 40 rocznicy

Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej

WARSZAWA (PAP)

27 bm. na kolejnej naradzie w wydziale propagandy KC PZPR, komisja koordynacyjna programów obchodu 40 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przedyskutowała szczegółowe plany w tej dziedzinie, złożone przez Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, Ministerstwo Szkół Wyższych i wydawnictwa.

Szerokie projekty przedstawił ZG TPP-R. Do Polski zaproszona została kilkusobowa delegacja uczestników Rewolucji Październikowej: m. in. przybyć mają z ZSRR — K. Paustowski i M. Tank. Przewiduje się zorganizowanie kilku otwartych zebrań dyskusyjnych o literaturze radzieckiej z udziałem radzieckich pisarzy: Szołochowa, Gładkowa i Leonowa. Równocześnie mają być zorganizowane spotkania czytelników z polskimi pisarzami i poetami, m. in. z A. Sternem i St. R. Dobrowolskim, którzy

w różnych okresach współpracowali z pisarzami radzieckimi. TPP-R łącznie z filmowymi klubami dyskusyjnymi zamierza też zorganizować przegląd radzieckiej klasyki filmowej z udziałem wybitnych filmowców radzieckich. Ma zostać wydany specjalny numer kwartalnika „Opinie” poświęcony kulturze radzieckiej.

Nasze wydawnictwa zapowiedziały wydanie szeregu interesujących pozycji. M. in. „Czytelnik” przygotowuje pełne wydanie dzieł Majakowskiego, a „Książka i Wiedza” — „Wspomnienia Polaków o Rewolucji Październikowej”.

Gromada Lubola odcięta od świata przez wezbrane wody Warty

ŁÓDŹ (PAP)

Kryzys powodziowy w woj. łódzkim stopniowo mija, wciąż jednak groźnie przedstawia się sytuacja w dolinie Warty. Całkowicie odciętych od świata zostało osiem wiosek gromady Lubola w pow. Poddębice, położonych w widłach Warty i rzeki Pichny. Wezbrane wody utworzyły ogromny zalew i przerwały wszystkie drogi wodne do tych wsi.

Na pomoc zagrożonym wioskom pospieszył natychmiast Woj. Komitet Przeciwpowodziowy. Na miejsce dostarczono łodzi, którymi przewozić się będzie żywność i ewentualnie lekarzy. Specjalne ekipy ratownicze czuwają w pogotowiu na wypadek, gdyby poziom wody miał się jeszcze podnieść.

Wycieczki studentów zagranicznych w naszym mieście

POZNAŃ (PAP)

W Poznaniu bawiły w dniach 26 i 27 bm. wycieczki młodzieży studenckiej z Holandii, Francji, NRF, Rumunii i USA. Zagraniczni goście zwiedzili m. in. Stare Miasto, Muzeum Narodowe oraz poszczególne zakłady naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. 19-osobowa grupa amerykańska, w której znajdowali się również studenci uczelni technicznych USA, zwiedzili ponadto Zakłady H. Cegielskiego, interesując się szczególnie fabryką parowozów i wagonów. W rozmowie z radą robotniczą zakładów z 12 przedstawicielami ZMS studenci amerykańscy zapoznali się z gospodarką zakładów, warunkami pracy robotników oraz z życiem kulturalnym młodzieży „Cegielskiego”.

27 bm. zagraniczni goście spotkali się z aktywem zrzeszenia studentów polskich.

Zamordowanie prezydenta Gwatemali

NOWY JORK (PAP)

Ambasada Gwatemali w Waszyngtonie podała do wiadomości, że w nocy z piątku na sobotę prezydent Gwatemali Carlos Castillo Armas został zamordowany przez członka straży pałacowej. 43-letni prezydent Armas doszedł do władzy w lipcu 1954 roku. Dokonał on wówczas zamachu stanu wkraczając na czele oddziałów wojskowych z Hondurasa i obalając prezydenta J. Arbenza, który schronił się w jednym z państw Europy. Pucz ten popierany był przez Stany Zjednoczone.

Morderca prezydenta Armasa był porucznik straży pałacowej Romeo Sanchez, który po zabiciu Armasa odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Zgromadzenie Narodowe na zwołanej nadzwyczajnej sesji powołało na stanowisko prezydenta dr Luisa Gonzaleza, dotychczasowego przewodniczącego Zgromadzenia.

W związku z zamordowaniem prezydenta Armasa w całym kraju ogłoszono stan wyjątkowy.

Na gorącym uczynku.

Fot. — CAF

W krainie wód

Nie jest to reportaż z Pojezierza Mazurskiego, ani artykuł dotyczący gospodarki rybnej, lecz skromniej: garść spostrzeżeń z Olsztyńskiego po kilkudniowej wycieczce.

Co przede wszystkim rzuca się w oczy przybywa w tej krainie jezior i rzek? Fakt zaskakujący gości zza granicy, który bynajmniej — nie wywiera piorunującego wrażenia na nas, obywateli z właściwościami handlu krajowego: w wieczornym jadalospisie reprezentacyjnej restauracji olsztyńskiej próżno szukać ryby. Podobnie — w Giżycku. Podobnie — w Węgorzewie. Nieco lepiej w Mikołajkach. Tam w knajpie dosyć brudnej, lecz ozdobionej budującym napisem „gorące i smaczne dania dla świata pracy” udało mi się dobrać aż dwa dzwonka węgorza w galarecie. Widać nie przewidywano zbyt wielu gości ze świata pracy.

Troskę o to, by jednak można było nabyć rybę na pojezierzu — choćby w stanie surowym — wzięły na siebie ostatnio... PGR. Zespół Węgorzewo otworzył w tych dniach kiosk ze świeżą rybą, a inne gospodarstwa także zapowiadają, że pójda w jego ślady. Kilkanaście procent odwirowanej ryby ma więc trafić nie z żadnych „przebiegów”, lecz lege artis, na miejscowy rynek. Znamienne są perypetie towarzyszące tej „rewolucyjnej” zmianie. Naprzód więc były kwasy ze strony Centrali Rybnej, prawem kaduka usurpującej sobie prawo do monopolu w handlu rybami. Potem dramatyczne wahania w miejscowych instytucjach handlowych, jak np. GS: wziąć rybę z PGR do sprzedaży, czy też nie? Uznano, że to zaawrotne ryzyko, i że plan z pewnością łatwiej wykonywać np. alkoholem. Wreszcie w finale wielu śpięć same PGR podejmują się dodatkowej funkcji.

Łatwo się jednak domyślić, że podaż ryby to bynajmniej nie tylko kwestia handlu, ale przede wszystkim produkcji. Spróbujmy zajrzeć w jej tajniki.

Dlaczego nie tylko w Olsztynie, ale w ogóle w kraju tak rzadko oglądamy rybę na naszych stołach? Gros produkcji rybnej dostarczają stawy. Np. w latach 1936-38 jeziora dostarczały około 7 tys. ton ryby — rzeki ok. 2 tys. ton, stawy zaś ok. 13 tys. ton. W tej chwili globalna produkcja ryby słodkowodnej wynosi 13 tys. ton, przy czym ze stawów — głównego pupila, karpia, mamy 5 tys. ton.

Podniesienie produkcji z jednego ha jeziora o 5 kg — to wielkie osiągnięcie, natomiast o 200 kg z ha stawu — to zadanie raczej umiarkowane. Po

rozpatrzeniu tych liczb naturalnie nasuwa się więc pytanie: czemu tedy, u kaduka, nie staramy się o zagospodarowanie stawów? Pies pogrzebany w tym, że te starania są... nieopłacalne. Tak jest! Ryby w stawach trzeba spasać łubinem (jeśli oczywiście myśli się o gospodarce intensywnej). Tymczasem kwintal posledniego łubinu kosztuje 240 zł. Żeby uzyskać przyrost 1 kg ryby, wypada zużyć 5 kg łubinu, co kosztuje 12 zł. Do tego zaś dochodzą koszty na przechowywanie paszy, śrutowanie, spasanie, odławianie, transport ryby itd. itd., a kg karpia kosztuje w detalu od 16—19 zł.

Gdy tak przedstawia się sprawa z rybą ze stawu — tym większy obowiązek spada na gospodarke jeziorową. Wracajmy więc już w Olsztynskie, gdzie — jak dotychczas — wobec nikłych raczej prac urzędniczych, troska o rozwój gospodarki rybnej spada głównie na same ryby. Jak tam przedstawia się sprawa odłowów? Tu wysuwa się inna problematyka. Przy dawnych stawach rybak zarabiał 500 zł. Gdy zwiększał wysiłki, gdy starał się, mógł osiągnąć jeszcze 100—200 zł. Poprawka wprowadzona w początku br. urealnijając płace i ustawiając je w zależności od gatunku i jakości, a nie — jak dotychczas — wyłącznie od kg odłowionej ryby, przyniosła już ogromne zmiany. Dyrektor zespołu PGR Giżycko czarno na białym wykazywał, jak jego gospodarstwo z deficytów wywindowało się na wysoki dochód mimo że wydatki na płace wzrosły. Obecnie średnia płaca rybackiej w przekroju rocznym wynosi 1200 zł. Powiada się, że z próżnego i Salomon nie należy. Ale tam gdzie istnieje rezerwa w postaci niewykorzystanych możliwości pracy ludzkiej, jest z czego nalewać. Wobec wzrostu produkcji można podnieść i płace.

Nowa umowa zbiorowa ma dać jeszcze lepsze rezultaty pracy w gospodarce rybnej. Zgodnie z tą umową rybak ma otrzymywać do 40 proc. wartości odłowu (według hurtowej ceny ryby) przy jednoczesnym wykonaniu szeregu prac pomocniczych, np. naprawy sprzętu, odstawy itp. Niestety, umowa jest dość nieprecyzyjna i budzi wiele nieporozumień. Jedno w każdym razie staje się jasne: i to podkreślają specjaliści od gospodarki rybnej: kłusownictwo i kradzieże w nowych warunkach płacowych tracą swą „atrakcyjność”. Obok innych niesłychanie doniosłych aspektów sprawy, można więc spodziewać się ukrócenia szkodliwych i dewastujących odłowów kłusowniczych, które ponoć sięgały blisko 1/3 produkcji jezior.

Gorzej rzecz się przedstawia z eliminacją innego wroga ryb, z trującymi ściekami. Morze atramentu wylano już na temat przekształcania jednego

z najcudniejszych zakątków naszego kraju, jeziora Śniardwy, w cuchnący basen. Niezbadane są drogi uprzemysłowienia Pojezierza Mazurskiego. Albo buduje się skądinąd pożyteczną fabrykę, ale niszcząca florę i faunę w całej okolicy, albo przetwórnictwo rowca rybnego w Giżycku, gigant, dla którego nie starczy ryb z wszystkich jezior krainy. Chyba wypadnie je sprowadzać aż z dna morza.

Gwoli sumienności wypada przypomnieć, że zatrucie ryb to nie tylko olsztyńska specialité de la maison. Przykładów nad rzekami całej Polski nie brak. A tymczasem współczesna technika zna sposoby unieszkodliwiania trucizny ścieków. Stary profesor z Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, żegnając gości, wśród których znajdował się i autor tego artykułu, jeszcze przez okno wołał za odchodzącymi: „Pamiętajcie, Malthus nie miał racji. Żywności można produkować dosyć. Ludzkość zginie z powodu braku dobrej wody. O wodzie trzeba myśleć”!

Chyba już czas na to.

F. Ber.



W Rostoku (NRD) odbyło się pierwsze święto rybaków dalekomorskich. Członkowie orszaku króla mórz — Nepetuna dokonują „chrztu” nowicjusza.

CAF

Głos Polonii zagranicznej

W dniach między 13 a 25 lipca bawiła w Polsce wycieczka działaczy organizacji polonijnych na emigracji, którzy przybyli do kraju na zaproszenie Towarzystwa Łączności z Wychoźstwem „Polonia”, by wziąć udział w uroczystościach Święta 22 Lipca. W ciągu dwutygodniowego pobytu w Polsce nasi rodacy zwiedzili główne ośrodki życia gospodarczego i kulturalnego kraju. Końcowym etapem stała się Warszawa, gdzie na zakończenie pobytu odbyła się narada, na której uczestnicy wycieczki podzieliли się swymi spostrzeżeniami z pobytu w Polsce oraz omówili

sposoby zacieśnienia więzi między krajem a polską emigracją.

W spotkaniu, które odbyło się w środę, dnia 24 lipca, poza zaproszonymi delegatami organizacji polonijnych, wzięli również udział i ci emigranci, którzy z własnej inicjatywy przybyli do Polski, by zwiedzić Ojczyznę. Wśród 49-osobowej grupy wielu było takich, którzy odwiedzili kraj po 30, a nawet po 50 latach, kilku zaś uczestników spotkania — choć głównie ich świeży szlacz — po raz pierwszy dopiero w swym życiu przybyło do Polski. Mi-

mo to większość dyskutantów mówiła ładną polszczyzną, która była tym godniejsza podziwu, że nauczyli się jej na obczyźnie.

Mowa ojczysta, o którą troska przebiegała w wielu wypowiedziach, jest kultywowana przez większość starszego pokolenia naszych emigrantów. Co zrobić jednak, by i dzieci naszej emigracji nie zatracaly tego najsilniejszego elementu więzi z ojczyzną swych ojców?

— Trzeba nam więcej książek, więcej gazet polskich... Chcemy śpiewać polskie piosenki, wystawiać polskie sztuki, nie możemy jednak dostać tekstów. Chętnie kupilibyśmy też polskie płyty, polskie filmy krajoznawcze... Czy nie można zorganizować stałych księgarni, lub domów handlowych, gdzie można by dostać towary specyficznie polskie?

Takie i temu podobne prośby padały pod adresem Towarzystwa „Polonia”. Ale były też inne. Na przykład delegat organizacji polonijnej w Anglii prosił o wskazanie jakiegoś szpitala, którym organizacja ta mogłaby się opiekować. Padały też propozycje wybudowania przez „Polonię” zagraniczną jakiegoś trwałego obiektu, na przykład przedszkola, ośrodka zdrowia, hotelu...

Polacy na emigracji chcieliby pomagać krajowi w jego budownictwie. Byłoby oczywiście błędem odrzucać te dobre chęci. Pomoc jednak, jakiej przede wszystkim potrzebuje nasza Ojczyzna od rodaków mieszkających poza jej granicami, nie ma charakteru materialnego. Polacy powinni być nosicielami dobrego imienia Polski, powinni propagować wszędzie tam, gdzie mieszkają, wkład naszego narodu do ogólnoludzkiej kultury, powinni swoją postawą i swoją pracą zdobyc sobie szacunek dla naszego kraju.

Emigracja oddawała już nieraz wielkie usługi sprawie polskiej (żeby wspomnieć choćby zainteresowanie problemem Polski b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona). Jakże wspaniałe usługi może oddać Polsce i dziś nasza emigracja, gdy wielu wrogów naszej ojczyzny sieje wokół niej najrozmialsze oszczerstwa!

Liczni delegaci, dzieląc się wrażeniami z podróży po kraju, stwierdzali sami z zapałem, że to, co ujrzel u nas, choć nie świadczy o dobrobycie, niemniej jednak zdecydowanie zaprzecza obrazom nędzy i zacołania, jakie stwarza się poza jej granicami.

Przyjechalismy pod wpływem wizji kraju zbledzonego — powiedział jeden z uczestników spotkania —

Fr. H.

(Ciąg dalszy na stronie 5)

Poznań przygotowuje się do obchodu 40-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej

W rocznicę wielkiego wydarzenia historycznego — Rewolucji Październikowej — obchody będziemy od września br. do 31 maja 1958 r. Zarząd Główny TPP-R nie da swemu aktywowi żadnych dyrektyw odgórnych. Uchroni to nas przed powstaniem gotowych szablonów i schematów, które nie zdały egzaminu życia w latach ubiegłych, gdy organizowano tzw. „Miesiące”.

Województwa, powiaty i gromady mają same dać twórczą inicjatywę nowych rozwiązań i poszukiwań treści w okresie obchodu 40-lecia. W myśl tych założeń w Poznaniu w ostatnich dniach odbyły się dwa zebrania Wojewódzkiego i Miejskiego TPP-R, poświęcone nowym formom obchodu. Koło lektorów zmieni do-

tychczasową swoją pracę i przejdzie na studium wiedzy o ZSRR. Podniesiony zostanie poziom prelekcji przez wciągnięcie do pracy naukowców i znawców zagadnień radzieckich. Specjalny biuletyn, który będzie się ukazywał, da źródłowe materiały o Związku Radzieckim dla domów kultury, świetlic i radiowęzłów. Komisja kulturalno-propagandowa TPP-R omawiała już 23 bm sposób przeprowadzenia obchodu Wielkiej Rocznic w mieście i na wsi. Postanowiono nawiązać ścisłą współpracę z organizacjami społecznymi, służąc im pomocą i radą przy organizowaniu imprez, wieczorów dyskusyjnych i konkursów. Na konkursy przewidziane są nagrody, sięgające do 5 tysięcy złotych. Każdy powiat, każda gmina, obmyśli własną formę uczczenia 40-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Trzeba tu zaznaczyć, że nasz TPP-R ściśle współpracuje z Wydziałem Kultury Prezydium MRN i bibliotekami oraz nawiązał kontakt z aktywniejszymi organizacjami społecznymi.

O ile w latach ubiegłych nie mieliśmy dostatecznej ilości materiałów popularyzujących kulturę ZSRR, o tyle w tym roku, tego braku nie będziemy odczuwać. Ministerstwo Kultury uzgodni repertuar teatrów, oper, filharmonii, orkiestr symfonicznych, ognisk plastycznych i muzycznych i przygotowuje zestaw tańców radzieckich. Centralny Zarząd Kin i Archiwum Filmowe opracują specjalne zestawy radzieckich filmów fabularnych i dokumentalnych. Staraniem Centralnego Zarządu Książarstwa ukażą się specjalne zestawy literatury pięknej, naukowej i popularnej w formie „Biblioteczek 40-lecia”.

Wszystkie więc organizacje i instytucje społeczne będą mogły zoapatrzeć się w odpowiednie materiały. Część materiałów lektorskich otrzyma już poznański TPP-R.

CAF

10 LAT TEMU w Głosie

Do Prezydenta RP Bolesława Bieruta wpłynęła depesza podpisana przez dyrektora generalnego Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego inż. Topolskiego komunikująca, że przemysł węglowy od chwili objęcia kopalni przez władze polskie 28 lipca 1947 r. osiągnął wydobyć 100 mln. ton węgla kamiennego. Węgiel stanowi nie tylko źródło naszych dewiz, ale jest również warunkiem odbudowy innych krajów, zniszczonych przez wojnę.

Studenti Wydziału Medycyny Uniwersytetu Poznańskiego prowadzą prace porządkowe przy byłym szpitalu SS Diakonisek, w którym zostaną uruchomione oddziały laryngologiczny, chorób wewnętrznych, chirurgiczny, dziecięcy i skórny. Gdy pracę wykonują same studentki lub liczba przedstawicieli płci pięknej jest większa niż mężczyzn, robota idzie rażno. Niestety, studenci spisują się znacznie gorzej...

Drużyna piłkarska poznańskiej Warty kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Ostatnio pokonała ona zespół PKS 7:0 (4:0). Prawde mówiąc, mecz był formalnością.

W poniedziałek po południu na morwskim statku handlowym „Ocean Liberty” w porcie Brest nastąpiła z niewyjaśnionych przyczyn eksplozja. Szczegóły nie są znane z powodu uszkodzenia połączenia telefonicznego między Brestem a Paryżem. Handlowa dzielnica Brestu stoi w płomieniach. (mf)



Hipopotama z ZOO w San Francisco szachy nie bawia.

CAF

z łamów POZNAŃSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni”

Mieczysław Skąpski zamieszcza interesujący reportaż pt. „Tulizzków miasto na piaskach”. Rzecz dotyczy małego miasteczka w powiecie tureckim zasypywanego systematycznie, od lat przez piaski, niesione zachodnim wiatrem. Obszary te nazywano w Tulizzkowie, nie wiadomo dlaczego „Korea”. Wiosną tego roku zjechał do Tulizzkowa przewodniczący Prezydium WRN Szczerbał, który zainteresował się niebezpieczeństwem, grożącym miasteczku, spowodował szybkie uruchomienie poważnych kredytów i zobowiązał odpowiedzialnych ludzi do zajęcia się wydmą. Tereny piaskowe zostaną zalesione. W dalszym ciągu swego reportażu autor maluje raczej w troche ciemnych kolorach sytuację ekonomiczną mieszkańców Tulizzkowa. Są jednak jak wszędzie u nas w kraju — perspektywy. A więc przywraca się dawną klasyfikację gleby, w przyszłości planuje się budowę wielkiej elektrowni na węglu brunatnym. Ważne jest jeszcze to, że okolica miasteczka bogata jest w dobre gliny, co pozwoli na ożywienie się ruchu budowlanego. „Może by cegielnia”, postuluje Skąpski. Jeżeli chodzi o moralną stronę zagadnienia, to autor reportażu podkreśla wzrost zaufania do państwa ze strony miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza po zelektryfikowaniu Tulizzkowa w grudniu ubiegłego roku. Oceniając optymistycznie jutro Tulizzkowa, Skąpski stwierdza, że zatrzymanie marszu wydm na miasto posiada znaczenie symboliczne. W historii Tulizzkowa jest to doniosły, obiecujący zwrot.

„Gazeta Poznańska”

Autor felietonu podpisany inicjałami J. M. porusza dramatyczną sprawę losu osób starych, które pozostawione bez opieki uprawiają żebractwo w poznańskich kawiarniach itp. lokalach. Przykładem jest np. 94-letnia staruszka, pojawiająca się niemal codziennie w „Ludowej”. Zgrozę budzi oświadczenie J. M., że Poznań jest jednym z miastem wojewódzkim w Polsce nie posiadającym domu dla starców. Ufundowany przez społeczeństwo w r. 1928 dom dla starców przy ul. Mostowej zajęty został przez ośrodek szkolenia pielęgniarek PCK. Autor felietonu pisze słusznie, że sprawa domu dla starców wymaga załatwienia i że „humanizm ludzi mierzy się ich stosunkiem do dzieci i starców”.

„Wyboje”

Znowu na tapecie — pijactwo: „Polska kraina wódka plynąca” Eryk Kostrzewa za Osmańczykiem w „Przeglądzie Kulturalnym” pisze o pladze alkoholizmu jaka grasuje od kilku ostatnich lat w naszym kraju. Ilustrując swój reportaż cyframi Kostrzewa bardzo wnikliwie ocenia skutki działania alkoholu zarówno biorąc pod uwagę samych zainteresowanych jak i ich potomstwo. Najstraszniejszym skutkiem, poza chorobami, jest wzrastająca na skutek alkoholizmu przestępczość nieletnich, pozostawionych bez żadnej opieki, bądź „zachęcanych” złym przykładem swych rodziców. Siostrą alkoholu jest miłość, ale nie ta bezinteresowna tylko odpłatna. Przytaczając dane dotyczące wzrostu zakażeń na choroby weneryczne, Kostrzewa woła o zastrzeżenie walki z alkoholizmem zarówno pod względem profilaktycznym jak również przy pomocy ustawy przeciw alkoholowej z marca 1956 roku art. 246 KK. Autor słusznie stwierdza paradoks w tym względzie: z jednej strony podnosi się produkcję alkoholu na potrzeby krajowe, z drugiej strony za te same pieniądze prowadzi się walkę z alkoholizmem.

Opr.: MAK

Po powrocie z Sopotu

A więc „już” II Festiwal Muzyki Jazzowej mamy po sobie. Po siedmiu dniach i nocach (tak nocach! — nocne Jamsessions „dla wtajemniczonych” trwały do 5 rano) pełnych muzyki, dyskusji i rozmów, w głowie pozostał spory ładunek nie uporządkowanych jeszcze refleksji i wrażeń.

Niemniej już podczas samego festiwalu zarysowało się szereg charakterystycznych momentów.

Przed wszystkim odbywał się on w atmosferze zupełnie innej, niż poprzedni: nabrał cech imprezy naprawdę muzycznej. Nie odczuwało się, tak charakterystycznego w ubiegłym roku, gorączkowego podniecenia, przypominającego w pewnych chwilach atmosferę areny cyrkowej. Imprezom, pominiawszy nieudaną zresztą uroczystość otwarcia, towarzyszyły większy spokój i powaga.

Oczywiście sporo było jeszcze w tylnych rzędach sali młodzieńców pokroju bywalców sprzed kina „Apollo”, jednak



„Big Bill” Ramsey śpiewa Caledonię.

nie ich protesty, gwizdy i okrzyki „babariba” — zwłaszcza podczas grania modern-jazzu — nadawały ton widowni.

Toteż z pewną ulgą dowiedzieliśmy się od p. Berendta, jednego z najpoważniejszych znawców jazzu w Europie, że u nich, w NRF, sytuacja do niedawna wyglądała podobnie. Modern-jazz również nie znajdował początkowo zrozumienia wśród szerokiej publiczności, dopiero wprowadzenie dużej ilości koncertów jazzowych umożliwiających zaspokojenie każdego indywidualnego gustu — zmieniło radykalnie sytuację.

Słuszną wydaje się również sugestia niemieckich muzyków, abyśmy podobnie jak oni, ograniczyli czas koncertów jazzu nowoczesnego, który męczy nieprzygotowanego słuchacza.

W tym świetle obecny spadek masowego zainteresowania muzyką jazzową — nie należy uważać — jak chcą niektórzy — za zjawisko kryzysu, lecz za normalną prawidłowość: oczyszczanie się jazzu z elementu przypadkowego, co może być tylko powodem do zadowolenia.

Strona artystyczna festiwalu była jego zasadniczym i dużym sukcesem. Na sukces ten złożył się udział zarówno wybitnych gości zagranicznych jak i wysoki poziom naszych zespołów.

Nie będę tu omawiał poziomu poszczególnych zespołów; zrobili już to inni dokładniej niż pozwala mi tu miejsce. Podzielić się chcę natomiast z Czytelnikami ciekawymi uwagami, jakie na temat festiwalu i polskiego jazzu wyrazili zagraniczni goście, wśród których — oprócz wspomnianego już Joachim Berendt, znalazły się także autorytety, jak świetny kłarnecista nowoorleański Albert Nicholas, czy najlepszy niemiecki zespół Modern-Jazz Joki Freund-Quintet.

Festiwal dla naszych gości był swego rodzaju zaskoczeniem; nie spodziewali się, iż w kraju leżącym za „żelazną kurtyną” ujrzą imprezę reprezentującą tak wysoką klasę. Zaskoczył ich wysoki poziom naszego jazzu.

Możemy skończyć z „ulgową” patrzoną na naszych muzyków z przymrużeniem okiem, że to „panie, na Zachodzie, to dopiero...”

Zarówno Albert Nicholas jak i Joachim Berendt wyrazili opinię, że przynajmniej dwa nasze zespoły: Melomani i Komeda reprezentują przeciętny poziom europejski, że mamy kilku wyróżniających się artystów: Jerzego Matuszkiewicza, „Płazynę” Wróblewskiego, pianistów Trzeńskiego i Kurylewicza; ten ostatni przypadek szczególnie do gustu Nicholasowi.

Oczywiście nie znaczy to, że nie mieli oni szeregu zastrzeżeń i krytycznych uwag, które



Albert Nicholas, jeden z czołowych „Oldtimerów” uświetnił swą obecnością Sopotki Festiwal.

dotyczyły szczególnie sekcji rytmicznych. Zresztą, za główną przyczynę braków naszych

zespółów uważają oni — tu zgadzamy się bez żadnego ale — brak kontaktów międzynarodowych, co odbija się zwłaszcza na pracy zespołów eksperymentalnych, jak na przykład Komeda, która nie mając łącz-



Joki Freund i Emil Mangelsdorf (NRF) podczas otwarcia Festiwalu.

ności z życiem muzycznym zagranicą, brnie po omacku w uliczki artystycznych poszukiwań.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę, że tak jak poprzedni, i Festiwal był właściwie pierwszym poważniejszym wyjściem jazzu na arenę publiczną, tak obecny stał się momentem jego pełnej legalizacji i uznania ze strony czynników oficjalnych. Dał temu dowód przedstawiciel Ministerstwa Kultury, który oświadczył, że zarówno muzyka jazzowa jak i sam Festiwal mogą liczyć na jak najdalej idące poparcie ministerstwa. Pozwala to z dużym optymizmem patrzeć na przyszłość tej imprezy, która zdobyła sobie duże uznanie w Europie, a jak — wskazywałyby pozdrowienia przekazane Festiwalowi przez Radio Stanów Zjednoczonych — również i poza nią.

Andrzej WRÓBLEWSKI

Kiedyś, dawno temu zdobyli ją długie warkocze i miła buzia. Nazywano ją wtedy Maniusią. Jańcia — sprzątaczką w maniusinim domu — lubiła ją najwięcej z całej trójki dzieci. Takie to było biedne, zahukane dziewczę. W Jańci, z biegiem lat rosło przekonanie, że Maniusia dzieje się krzywdą w domu. Może i miała trochę racji. Oczkiem w głowie pani była przecież Irena. Pan uwielbiał syna — lenia do nauki, ale sprytnego chłopaka, z wyraźną żyłką do szachrajek.

Maniusia nie miała pretensji do rodziców za wyrzucenie Iry i Stacha. Starsza siostra była piękna, wyniosła. Nie dziw, że przy niej wszyscy schodzili na drugi plan. Czasem wprawdzie Maniusia dostrzegała skazy na tym kryształ; oschłość, pustotę, brak serca. Uważała jednak, że to nie wina Ireny, lecz zły wpływ otoczenia. To znajomi i przyjaciele Ireny byli winni. Ona brała tylko odwet za ich głupotę.

Maniusia lubiła obserwować. Pozornie zaczytana w jakimś kacie, widziała wyraźnie, co się dzieje w domu. A w domu działo się nienajlepiej. Ojciec kupiec, miał w głowie tylko interesy i przyjaźni od kieliszka. Nieraz Maniusia była świadkiem awantur i kłótni. Matka — wyniosła, jak Irena, za wszelką cenę stwarzała pozory szczęśliwej. Dom utrzymywała na tak zwanym poziomie. Dziewczynki chodziły do gimnazjum, brały lekcje fortepianu. Stach kończył liceum handlowe. „Dochodząca” Jańcia też była symbolem poziomu. Że to wszystko łątało się z trudem i przy dźwiękach coraz częstszych awantur, widziała nie tylko Maniusia. Ale oficjalnie na temat kłopotów w domu nie rozmawiano.

Z całej trójki najlepiej uczyła się Maniusia, tylko że coraz gorzej widziała. Ja też pierwsza — pod pozorem leczenia oczu — matka wycofała z gimnazjum. Było to pierwsze wielkie zmartwienie Maniusi. Po nim przyszły inne. Okulary, coraz gorszy wzrok. I ten ogromny

żał do ojca. Lekarz powiedział wyraźnie — „powodem jest alkohol. Dziedziczne...”

Irena też nie dokończyła gimnazjum. Po prostu sprzykrzyło jej się i tyle. Chciała być jak najprędzej dorosłą. Bawić się, używać. Matka orzekła, że z taką urodą Irena rzeczywiście nie musi się uczyć. Zresztą, ojciec nie zmieniał stylu życia i pieniądze było w domu coraz mniej.

Jańcia odmawiała za Maniusię litanie do św. Ekspedyta. Ale, to niestety nic nie pomagało.

Wojna była dla Maniusi raczej szczęśliwym wydarzeniem. Znalazła męża. Wprawdzie mama wydała ją trochę na siłę, bez przerwy tłumacząc, że to jej jedyna szansa. Ale w sumie Maniusia była zadowolona. Mąż był przystojny, niegłupi — taki w sam raz. Ślub odbył się w małym miasteczku na Lubelszczyźnie, gdzie została wywiezioną maniusina rodzina.

Pierwszy raz nazwał tak Maniusię jej własny mąż. „Mery” — brzmiało bardzo oryginalnie. Maniusia zadbała aby odtąd nikt ją inaczej nie nazywał. Irena śmiała się z tego nieraz, mówiąc do matki:

„Ślepa „Mery” — to już lepiej ślepa Maniusia”.

Ale matka surowo zakazała mówić przy mężu Mery o jej poważnym schorzeniu.

Aż dziw, że Irena nie miała szczęścia do małżeństwa. Mimo mnóstwa adoratorów w czasie wojny i po wojnie. Dla „Mery” było to sprawą niepojętą. Mieszkali wszyscy razem na starym przedwojennym mieszkaniu. Irena z rodzicami w jednym pokoju. Mery z mężem w drugim. W trzecim mieszkali jakiś kolejarz, którego matka „Mery” musiała (o zgrozo!) wpuścić do kuchni. Stach wzenił się w zamożną rodzinę. Zajmował się handlem. Dobrze mu się wiodło. Nie miało to jednak żadnego wpływu na życie „Mery”.

Irena pracowała w banku. Dostała się tam zaraz po wojnie przez jednego ze swych aktualnych adoratorów — Jurka. Później Jurka zastąpił Bogdan, Zbyszek i Wojtek. Mimo to, Irena nadal pracowała w banku, gdzie przyzwyczaili się już zarówno do jej urody, jak i kaprysów. Przez koleżanki niezbyt lubiana, otoczona zawsze grochem kolegów — awansowała z roku na rok. Różne wprawdzie krażyły plotki o jej zdolnościach fachowych, ale kto by się tam plotkami martwił.

„Mery” prowadziła gospodarstwo, bo matka czuła się bardzo kiepsko. Ojciec też chorował. Jańcia, która przez okres wojny przechowywała u

siebie trochę bielizny i srebrny sztućce państwa, stała się teraz — drogą awansu społecznego — przyjacielem rodziny.

Przyjaźń z Jańcią polegała na świadczeniu przez nią tysiąca drobnych usług, za które otrzymywała łaskawy uśmiech matki i dobre słowo „Mery”. Jańcia pożyczala na wet raz po raz „Mery” pieniądze na gospodarstwo. Pracowała w fabryce odzieży i nieźle jej się powodziło. A swoją Maniusię lubiła przecież od tyłu lat.

Jańcia pierwsza spostrzegła dziwną zażyłość Ryszarda — męża „Mery” — z Ireną. Młody pan — nie można powiedzieć — dla żony był grzeczny, miły. Ale dla Ireny? Tylko ślepy by się nie połapał, co się tu święci — myślała sobie Jańcia. A „Mery” rzeczywiście coraz gorzej widziała. I nie było ratunku. Ryszard wiedział już o tym, ale się ku radości matki „Mery” wcale nie przejmował.

— Złoty człowiek — mówiła teściowa, lepszemu trudno znaleźć.

Pod wpływem matki, uwielbiającej zięcia, „Mery” coraz bardziej przywiązywała się do Ryszarda. Dbała o dom, aby czuć się w nim jak najlepiej. Nie mieli dzieci, mąż więc stał się „oczkiem w głowie” „Mery”. To, że do teatru i kina wychodził z Ireną, było niezrozumiałe tylko dla Jańci. „Mery” lubiła nawet czekać na męża, brzdąkając w międzyczasie przy ulubionym fortepianie. Matka zaś uważała, że zięć musi się też czasem rozerwać. A „Mery” nie wolno męczyć chorych oczu.

— To nawet bardzo ładnie ze strony Ireny, że z nim idzie — dodawała.

Katastrofa przyszła nagle. Pewnego, wiosennego dnia „Mery” zaniewidziała. Jańcia myślała, że jej serce pęknie, gdy Maniusia wcisnęła w oczy swe grube szkła, mając nadzieję, że coś jednak dojrzy. Niestety...

Z początku „Mery” nie odczuwała silnie swojego nieśczęścia. Cały dom prześcigał się w uprzejmościach dla niej. Nawet obojętny dla świata ojciec przyniósł pewnego dnia ze spaceru bukiet fiołków i położył na kolanach za dumanej córki. Z czasem jednak w domu przyzwyczajono się do nowej sytuacji. „Mery” nauczyła się krzątać po kuchni i poruszać swobodnie po całym mieszkaniu. Tyle, że zakupy robiła Irena, Ryszard lub Jańcia, coraz bardziej przywiązana do swojej pupilki.

Wszystko w życiu „Mery” wróciło zda się do normy. Nawet teraz szczęście, jak dawniej, zasiadała do fortepianu, wygrywając same żywe i skoczne melodie, jakby na przekór życiu i łzom, bezdźwięcznie płynącym po bladych policzkach.

Może nie wszyscy w domu je dostrzegali, ale Jańcia widziała. Ona widziała zresztą daleko więcej. Więcej, niż jej zwyczajne, proste serce mogło zrozumieć.

Kiedyś weszła niespodzianie do pokoju „Mery”, zważona wyjątkowo piękną melodią płynącą spod jej palców. Na kanapie — całując się — siedzieli Irena z Ryszardem. Jak oparzona wyleciała z pokoju. Z oburzeniem opowiadziała potem do strzeżoną scenę matce „Mery”. Ku jej zdziwieniu, starsza pani przyjęła to zupełnie spokojnie.

— No i co z tego, przecież „Mery” nie widzi — powiedziała tylko.

— Ale Pan Bóg widzi, proszę pani!

— Więc niech Jańcia zostawi tę sprawę Panu Bogu do rozstrzygnięcia.

Nie wiadomo, czy Pan Bóg miał coś z tym wspólnego, ale za kilka tygodni znaleziono „Mery” martwą w łóżku. Zażyła zbyt dużą dawkę lekarstwa nasennego.

Jańcia dwa razy mdlała na nagrobku. Rodzina odprowadziła zmarłą do grobu z uroczystą powagą i taktem, cechującą ludzi o należytych urociach.

Zofia ANDRZEJEWSKA

Julian Rynowiecki

Liryk podróżny



Autobus z czworokątnymi kroplami szyb jak bursztynowy obrazek odpływa w mglach, nagle się zamienia w perłę, a w środku jej drży uwieczony promień, twój uśmiech i łza.

Z chaosu ogniem i mrozem próbowanej planety straconej w kosmos ze szczytu martwego czasu dłoń mi podajesz uwieczoną na cokół z atomów i planet na jedną chwilę chwilę która bije.



OBOJETNOŚĆ

MROK późnych godzin wieczornych na zaciętej drodze wiodącej do Lubonia był większy niż gdzie indziej. Daleki od blasku z osiedla dębickiego pogłębiał jeszcze ciemność.

Wracał do domu. Kiedy niespodzianie wyłonił się przed nim ostre światła samochodu, instynktownie uskokzył w bok. Jasna smuga, przesłaniana co chwile ciemnymi postaciami, celowała jednak nieruchomo w wierzchołki drzew. Samochód stał na skraju szosy. Przeszedł obok, gdyby nie zator, jaki powstał na jezdni: sele-dynową „Warszawę” MPK otaczała grupka ciekawskich. Wśród nich biała czapka milicjanta.

Podszedł bliżej. Tłum gapiów, przechodniów i mieszkańców okolicznych bloków, płał się po obu stronach jezdni między ta-

ksówką, milicjantem i jakimś wystraszoną mężczyzną w roboczym ubraniu.

— ...gdzie się pchał, dokąd tak mu się spieszyło? Jakby to była jego taksa, na pewno by uważał! — oburzał się ktoś na szofera MPK.

— Po co ta mowa? Byłeś pan przy tym? — rzucił się na niego krytykowany. — Mijałem drugi wóz, dalem zmianę światła, a że ten — tu gest w stronę mężczyzny w roboczym ubraniu — nie zdążył się usunąć, to nie moja wina. Ja go nie widziałem, powinien zawiesić lampę...

— Pan go nie widział, a ten wymijany mógł go zobaczyć? — zapytał z sarkazmem drugi z widzów. — Po kraksie wszyscy szukają obrony, a przedtem to jadą na wariata! Piraci...

— No, uważaj pan! Tylko bez piratów...

— Milicjanta, który wy-

pisywał coś w protokole, nachylny nad lampą samochodową, wyprostował się.

— Proszę przechodzić! Nie zatrzymywać się, bo jeszcze tu inny nadjeżdża i znowu zrobi kraksę. Co pan tak stoi jak cię na środku drogi, co? — naskoczył na nieznanego, gdy ten mimo nakazu uparcie wpatrywał się w bruk.

— Tu jest krew...

— Krew, krew, potracili konia, to i co z tego?... Proszę zejść na bok!

Usunął się posłusznie i zbliżył do gromadki omawiającej z ożywieniem wydarzenie. Okazało się, że taksówka MPK wymijając drugi samochód najechała na nieoświetlony wóz konny, jadący z przeciwną stroną, raniąc konia. Świadkowie podzieliли się na zwolenników woźnicy i szofera. Jedni byli zdania, że szofer jechał nieprawidłowo, reszta — że winien jest woźnica, bo nie miał na wozie światła. Wśród nich krążył beznadziejnie zdumionymi nogami, wtulony w

nerwowany woźnica, łowiąc uchem uwagi obciążające szofera.

— Można pana prosić o adres? — zwrócił się do jednego z dyskutantów, który skłaniał się na jego stronę.

— Na co zaraz adres? Czekaj pan, jak będzie trzeba, to zaświadcze! — wymigiwał się nagabywany.

Ktoś przykucał z lampką przy wozie i ogładał zranioną, zaciśniętą paskiem nogę konia. — Wielkie rzeczy — odezwał się. — Jedna słuchana lampka i mała rana, a krzyk jak przy nieboszczyku...

— Tak, ale lampę wprawia, a konia boli — odparł mu nieznojmomy. Wyszedł już z tłumu, kierując się do domu.

Skrecał właśnie na plac przed apteką, kiedy nagle przystanął, pod nogami dojrzał kontury leżącej po staci. Jakiś mężczyzna leżał na boku z podkurczonymi nogami, wtulony w

trawę. Ręka jego była bezwładnie zarzucona za głowę, twarzy nie było widać.

— Pijak jakiś! — mruknął. Ostrożnie ominął leżącego i poszedł dalej. Już późno. Żona z pewnością niepokoi się, dlaczego jeszcze go nie ma. To przecież ciemny, niespokojny Debiec... Nieprzyjemnie wracać o takiej porze do domu.

— A może... Może to nie był pijak? — przemknęło mu przez myśl. — Eeee, zwalił się z nóg i śpi teraz — uspokajał samego siebie.

Klucz zachrobotał onornie w zamku. Był już w domu.

— Taka bylam o ciebie niespokojna — przywitała go w progu żona — znów kogoś chuligani gonili po osiedlu...

— Właśnie! Wszyscy się boją, ale jak trzeba pomóc, zaprowadzić porządek, to nikogo nie ma!

Siadł w krześle i wziął gazetę do ręki.

Zbiłut SEK

Dwie uncje



DZIŚ:

ZAPRASZAMY — ABY ODSAPNĄC PO DOKUCZAJĄCYCH OSTATNIO UPALACH — NA ORZEŻWIĄJĄCY SPACEREK PO... KRAINIE WIECZNYCH SNIEGÓW.

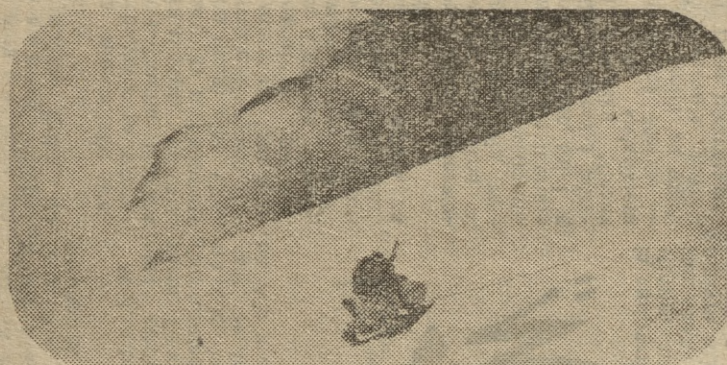


Uwaga, jesteśmy u stóp szczytu Minia Konka w Tybecie. Państwo pozwól — oto nasi przewodnicy: pięciorosowa chińska ekspedycja, która postanowiła zdobyć szczyt. My oczywiście także... Ktoś się waha? Ano — to ostatnia szansa... Wszystko gotowe? Naprzód. Kuszamy. Mamy do pokonania 7590 metrów. To wymaga wprawdzie nieco wysiłku, ale za to co za widoki! Spójrzcie...



Zwycięstwo jest coraz bliższe. Nasz czwarty z kolei obóz na 6250 metrów wysokości napawa zrozumiałą dumą: postawiliśmy stopy zdobywców na Wielbłądziej Grzbiecie, przed nami jak na dłoni widoczny cel wyprawy: oszaczcowany lodowymi basztami Minia Konka. Jeszcze trochę cierpliwości i wytrwałości...

Szczyt wydawał się łatwo dostępny, a tymczasem wyrosła przed nami stumetrowa śnieżna ściana.



Hurra! Zwycięstwo! Groźny Minia Konka z chmurnym, śnieżnym czołem, leży pokornie u naszych stóp. Twarze spalone od wiatru, ręce młodejące po mroźnej wspinaczce, ale przecież stać nas jeszcze i na uśmiech i na triumfalne podniesienie w górę narodowego sztandaru. A my — dziękując za umożliwienie niezapomnianej, pełnej emocji i wzruszeń wyprawy — robimy zwycięzcom pamiątkowe zdjęcie i dyskretnie wycelujemy się do... swoich nagrzanych słonicem mieszków.

Foto: CAF
Tekst: WAN



U wejścia do sali witali gości nie organizator bankietu, jak to zwykle bywa, lecz automat-robot. Gość wręczał mu swoje zaproszenie, a automat donośnym głosem wymieniał jego imię i nazwisko. W tym momencie aparaty telewizyjne, skierowane na wchodzącego, wyświetlały jego postać na kilku ekranach telewizyjnych, „anonując” go w sali przyjęć.

Przy stole obsługiwały również automaty-roboty. Jedne wydawały kanapki, inne — napoje. Zastanie automatycznych „kelnerów” nie było łatwe. Trzeba była zmieniać skład cociatów zależnie od tego, kto do automatów podchodził — mężczyzna czy kobieta. Mimo to mechanicy kelnerzy, jak mówią uczestnicy przyjęcia, dali sobie nieźle radę. W czasie toastu automatyczny stenograf niezwłocznie podawał napisany na maszynie tekst przemówienia.

Brzmiał to trochę jak bajka — ale czy można dziwić się temu w wieku, w którym maszyny z szybkością niedostępną dla człowieka dokonują skomplikowanych obliczeń matematycznych, spełniają funkcje tłumaczy i buchalterów, bibliografów i pianistów stenotypistek i maszynistek, grają w szachy,

komponują wiersze i listy miłosne? Czy istnieją granice zakreślone cybernetyce. Fantastyczne opowiadania Juliusza Verne już się spełniły: rzeczywistość nawet przeszła jego wyobraźnię...



W świecie techniki i wynalazków sensację stanowią obecnie mechaniczne „żółwie”. Największą popularność zyskały „żółwie” angielskiego inżyniera Greya Woltera i austriackiego inżyniera Zemanecha. Zdumiewa wiadza, jak mechaniczny „żółw” pelzając po podłodze poszukuje światła. W poszukiwaniu tym „żółw” od czasu do czasu obraca się wokół swej osi, jakby rozglądając się po otoczeniu. Na głos lub kłanienie w dłonie „żółw” przy-



W małej włoskiej wiosce rokrocznie zbierają się tłumy, aby obejrzeć dramat z XVI wieku Ariosta „Orland Szalony”, wystawiony przez miejscowych amatorów. Na zdjęciu: charakterystyczna scena dramatu.

Fot.: N. Sansone

TO I OWO • TO I OWO • TO I OWO • TO I OWO

Włoszka, Maria Gheza, wygrała 70 milionów lirów na loterii państwowej. Wzięła ona ślub ze swym adoratorem, szewcem Fuccito, który mniej więcej w tym samym czasie... wygrał na wyścigach konnych 60 milionów lirów.

Biblioteka w Oxfordzie posiada najdłuższy na świecie

poemat, składający się z 68 tysięcy wierszy. Jego autorem jest Robert Barret. Poemat nosi tytuł: „Wojna święta, historia opisująca podbój Ziemi Świętej przez chrześcijan od 568 do 1533 roku.

W celu przeprowadzenia doświadczeń z telefonami, firma Bell zbudowała kabine w stu procentach izolowaną od hałasów. Słysz

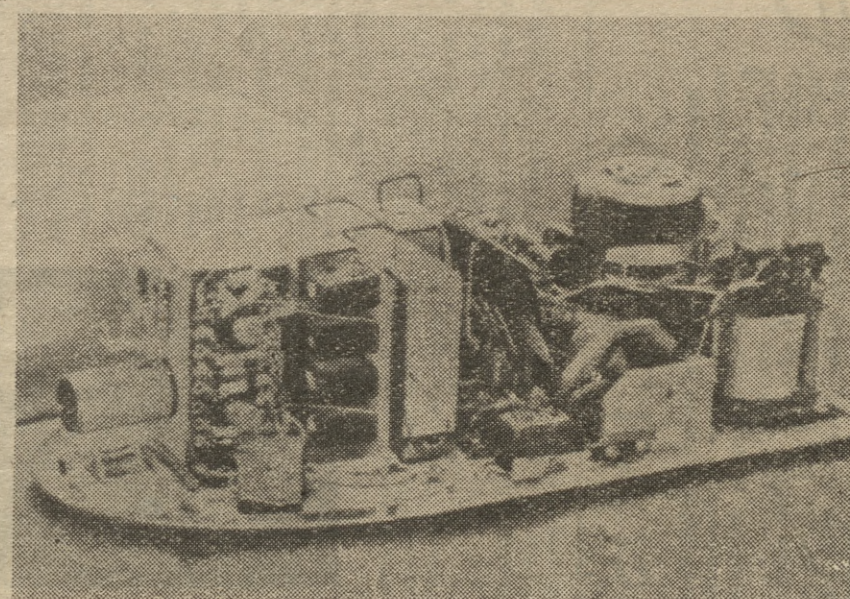
się bicie własnego serca oraz szelest koszuli podnoszącej się przy oddechu. Przebywanie w kabinie jest przykre, i pozostawanie w niej dłużej niż pół godziny mogłoby doprowadzić do szaleństwa.

Na amerykańskim wybrzeżu Pacyfiku schwytano żywego wieloryba, którego umieszczono w akwa-

rium. Wieloryb jest co prawda stosunkowo niewielki, gdyż waży tylko 800 kg.

Przemysł niemiecki wypuścił na rynek lampę kieszonkową z małym akumulatorem zaopatrzonym w prostownik, który umożliwia ładowanie akumulatora z sieci elektrycznej. Całość waży zaledwie 100 gramów.

AUTOMATY w roli KELNERÓW



Mechanizm „żółwia” po zdjęciu pokrywy.

gdzie spędzić resztę urlopu ?

Jeśli nie lubisz siedzieć na jednym miejscu, proponujemy Tobie wziąć udział w organizowanym przez PTT-K V Ogólnopolskim Raidzie Pieszym po Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej. Do wyboru masz 18 malowniczych tras na pięknych szlakach, kończących się w Łagowie Lubuskim:

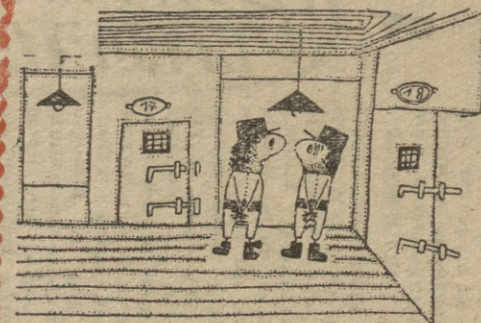
od 5-18 sierpnia — trasy 14-dniowe, rozpoczynające się w Bralinie, Doblegniewie, Wronkach, Poznaniu, Górze Duchownej i Ślawie Śląskiej;

od 11-18 sierpnia — trasy 8-dniowe z punktem wyjściowym w Skwierzynie, Sierakowie, Zielonej Górze i Nowogrodzie;

od 15-18 sierpnia — trasy 4-dniowe z Gądkowa Wielkiego, Rzepina, Ośna, Międzyrzecza, Zbąszczyńa i Świebodzina (mapka u dołu).

Krótkie stosunkowo etapy dziennie raidu (od 14-21 km) pozwolą poznać piękno Ziemi Wielkopolskiej i Lubuskiej oraz zwiedzić znajdujące się na trasie zabytki. Raid jest piękną okazją spędzenia urlopu również dla drużyn harcerskich, które mają wyznaczone specjalnie szlaki.

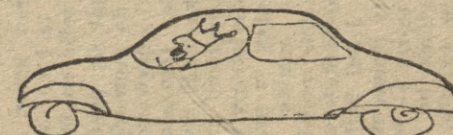
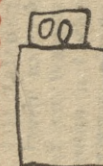
Zgłoszenia: PTT-K w Poznaniu, ul. Lampego 25. (V)



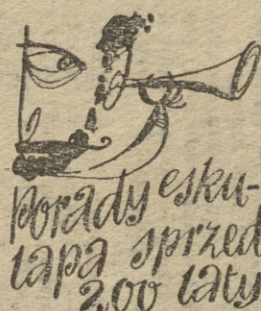
— Mam kłopot z wieźnem z coli nr 17. Już dwie noce nie spał tutaj... („Magazin”)



Życie jest pełne przykrych rozczarowań...



Bez słów



NA SZCZURY*)

Dostać kilku Szezurów żywych, y trzymać je na przykład w kłodce iakiej, i morzyć do tąd, poki jeden z nich mocniejszy drugich nie pożre, a gdy tylko sam zostanie, puścić go żywo, bo zaprawiwszy się na

innych, już czym innym żywić się nie będzie, tylko samojedzą szczurów, a tak ie lepiej niż kot wylowi.

MYSZY JAK WYGUBIC

Wziąć Lebiotki lub nasienia Opichowego czarnego, do tego przydawszy Koperwasu, tym w gniazdu zakurzyć, tedy ustąpić muszą.

LISZKI KUR ZEBY NIE PSOWAŁY

Dostawszy z Liszki wnętrznosci, lub i z Lisa, ugotować ie, a potem posiekać, y dać ye drobni ziec, a tak im żadna Liszka szkodzić nie będzie.

Oprac. J. S.

*) Dawni lekarze nie tylko zajmowali się leczeniem chorób, ale również tępieniem różnego rodzaju plag.



Coraz więcej fabryk budujemy za granicą

WARSZAWA (PAP)

Budowa dwóch fabryk wagonów kolejowych w Indiach oraz budowa zbiorników ropy naftowej w Egipcie — to obietnice przetargów, w których obecnie bierze udział centrala handlu zagranicznego „CEKOP”.

„CEKOP”, prowadząca eksport kompletnych obiektów przemysłowych wobec poważnych zadań, jakie nakłada na nią plan 5-letni, coraz aktywniej wychodzi na rynki zagraniczne. W myśl założeń planu bowiem rozwój tej gałęzi eksportu w porównaniu z 5-letnim 1951—1955 ma wzrosnąć 20-krotnie, osiągając w roku 1960 wartość 200 milionów rubli.

Na podstawie dotychczasowych wyników i doświadczeń „CEKOP” można mówić o specjalizowaniu się polskiego eksportu w dostawach pewnych typów zakładów i urządzeń przemysłowych.

„Specjalnościami” w tym przypadku są cukrownie, fabryki betonów lekkich, zbiorniki do ropy naftowej, spichlerze i mosty.

W ramach kontraktów zawartych w ciągu ostatnich lat

„CEKOP” sprzedała 9 dużych cukrowni, z tego 6 do ZSRR i 3 do Chin. Nawiazane są rozmowy dotyczące dostawy dziesięciu cukrowni dla Ceylonu. Dostarczono również kilkanaście spichlerzy dla Burmy, do Egiptu 4 mosty. Obecnie prowadzi się rozmowy w sprawie sprzedaży do Polski od tego kraju kilkunastu zbiorników do ropy naftowej.

Sprzedano również 10 fabryk betonów lekkich do Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.

Dostarczone do Szwecji w br. zbiorniki do ropy naftowej zyskały tak duże uznanie u tamtejszych fachowców, że cofnięto zamówienie poprzedniemu dostawcy. Należy spodziewać się lokowania dalszych szwedzkich zamówień na te zbiorniki w Polsce. Solidne wykonanie zamówienia dla Szwecji spowodowało zainteresowanie polskimi zbiornikami w Anglii i Niemieckiej Republice Federalnej.

Nawiazane podczas Targów Poznańskich rozmowy z klien-

tem tureckim dały w rezultacie efekt w postaci podpisanego obecnie kontraktu na dostawę urządzeń walcowniczych wartości 210 tys. dolarów. Prowadzi się również rozmowy o dostawę fabryki maszyn i walcowni do tego kraju.

Specyficznym rodzajem eksportu „CEKOP” jest eksport projektów technicznych. „CEKOP” dostarcza aktualnie m. in. na zamówienie Indii projekt wstępny odlewni dla fabryki wagonów i projekt fabryki sprzętu elektrotechnicznego dla Egiptu.

BADANIA

W ZWIĄZKU RADZIECKIM

W borze sosnowym, w odległości 30 km od Irkucka, znajduje się stacja magnetyczno-jonosteryczna. Pracownicy naukowicy stacji prowadzą obserwacje astronomiczne, badają ziemskie prądy elektryczne, mierzą pole magnetyczne ziemi, rejestrują dane dotyczące jonosfery. Wszystkie wskazania przyrządów stacji przekazywane są co trzy godziny do Moskwy. Na zdjęciu: przygotowywanie do pracy aparatury radiolokacyjnej.

FOT. — CAF

Diego Rivera wzywa świat kulturalny do walki o zakaz doświadczeń z bronią jądrową

NOWY JORK (PAP).

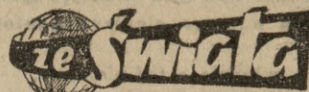
Bieżący numer tygodnika „National Guardian” zamieszcza apel znanego artysty meksykańskiego Diego Rivera, który zwraca się do wszystkich artystów i do całego świata kulturalnego o podjęcie wspólnej akcji zmierzającej do spowodowania zakazu doświadczeń z bronią atomową i termojądrową.

Apel stwierdza, że wisząca nad światem cięła groźba rozpętania wojny atomowej wywołuje powszechne przerażenie i masową histerię i może również spowodować gwałtowny upadek moralności i estetyki, zagrożona więc jest również sztuka i kultura, których bronić należy wszelkimi siłami.

Wydać się — pisze w apelu Rivera — że inteligencja człowieka nie wystarcza do zrozumienia zagłady, jaką ludzkość gotuje sama sobie. Niechże więc nasze głosy obudzą umysły z letargu.

Głos naukowców usłyszeć winny miliony matek całego świata, wszystkie kobiety i wszyscy mężczyźni. Wspól-

ny wysiłkiem ludzkość powinna zapobiec możliwości przyszej wojny i domagać się pokoju.



RZECZNIK FRANCUSKIEGO MSZ oświadczył, że w przyszłym tygodniu mocarstwa zachodnie prawdopodobnie złożą nowe propozycje rozbrojenia.

W DNIU 29 LIPCA BR. cztery państwa zachodnie: Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja i Niemiecka Republika Federalna — mają ogłosić w Berlinie wspólną deklarację na temat zjednoczenia Niemiec.

PREZYDENT GRONCHI dokonał w sobotę w Mediolanie otwarcia XI biennale sztuki. W wystawie biorą udział liczne kraje europejskie i pozaeuropejskie. Polska wystawia m. in. ceramikę ludową i wyroby rzemiosła artystycznego.

FRANCUSKIE ZGROMADZENIE NARODOWE rozpoczęło w dniu 26 bm. ferie parlamentarne, które trwać będą do 1 października. Wniosek deputowanych komunistycznych o wotum nieufności dla rządu w związku z polityką plac nie był rozpatrywany.

KOMITET POLITYCZNY Komunistycznej Partii W. Brytanii ogłosił oświadczenie, w którym wzywa ruch robotniczy, aby domagał się zawarcia porozumienia w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową.

RZĄDZĄCA W KOLUMBII junta wojskowa rozwiązała Zgromadzenie Konstytucyjne i zapowiedziała przeprowadzenie nowych wyborów do parlamentu na listopad br. Podano jednocześnie, że wybory prezydenckie w Kolumbii mają się odbyć 4 maja 1958 roku. Junta wojskowa, na czele której stoi generał Gabriel Paris, objęła władzę w Kolumbii 10 maja br. w wyniku zamachu stanu.

Sprostowanie

Panie Rektorze!

Tak miał brzmieć jeden ze śródtytułów we wczorajszym artykule „Kwiaty i dzieci”. Apelowaliśmy w nim do rektora Politechniki, aby uczelnia natychmiast udostępniła szkole podstawowej zajmowane izby.

Za korektorski błąd, który rektora zamienił w... redaktora przepraszamy Czytelników.

W lipcu, oczywiście,

trwał montaż ołtarza Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie; w sierpniu natomiast ukończone zostaną ostatnie przy nim prace. I tę pomyłkę we wczorajszym numerze zwinioną przez korektę, zechcą nam wybaczyć Czytelnicy.

Głos Polonii zagranicznej

(Dalszy ciąg ze strony 2)

odjeżdżamy zaś radośnie zaskoczeni tym, co się u nas robi.

Oczywiście, nie wszystko radowało naszych gości. Tak na przykład stosunek — zwłaszcza młodzieży — do naszych obecnych trudności i do pracy zawodowej — bardzo drażnił naszych gości.

Chętnie zaprosilibyśmy wielu młodych Polaków do miejsc, gdzie mieszkamy i pracujemy — mówił delegat Polonii brazylijskiej i amerykańskiej — byłaby to dla nich dobra szkoła, która pomogłaby im docenić swój kraj.

Niski poziom wydajności pracy — tak w biurach jak i w fabrykach — martwił prawie wszystkich naszych rodaków z Polonii zagranicznej. Twierdzili oni, że gdyby u nas tak pracowano, jak w innych krajach, to już za parę lat byłoby znacznie lepiej.

Całodzienną naradę uczestnicy spotkania zakończyli podjęciem rezolucji, która zobowiązuje Towarzystwo „Polonia” w kraju do zorganizowania lepszego zaopatrzenia ośrodków polonijnych za granicą w prasę i książki, do urządzania wystaw i pokazów sztuki polskiej oraz organizowania wyjazdów przedstawicieli naszego świata naukowego i artystycznego. Poza tym nasi rodacy zobowiązują się sami do niesienia ojczyźnie pomocy materialnej i moralnej oraz do troski o dobre imię Polski w świecie.

Wydawać by się mogło, że uchwalenie takiej rezolucji jest tylko gestem, niczego w praktyce nie dającym. W tym konkretnym wypadku była ona jednak rzeczywistym wyrazem stanowiska naszej emigracji. Większość bowiem naszych rodaków, choć związana już tysiącem nici z przybraną ojczyzną, mimo to czuje więź z ziemią rodzinną, pragnie jej pomóc, chce być z niej dumna. O prawo do dumy jednak trzeba walczyć i to zarówno w kraju jak i poza jego granicami. Tę potrzebę rozumieją dobrze ci Polacy, których głód i nędza wypędziły na poniewiekę w obce kraje, skazała na los obywateli drugiej kategorii, na los „obcych”.

tel.

KATASTROFALNA POSUCHA

panuje we wschodnich stanach USA. Objęła ona m. in. stany: New York, New Jersey, Connecticut i Massachusetts, oraz inne stany, które zaopatrują gęsto zaludnione ośrodki na zachodnim wybrzeżu USA w owoce, jarzyny i mleko. Straty oblicza się na wiele milionów dolarów.

Lew

który pożarł 100 baranów Ibrahima

Pan

zadowolony z własnego wynalazku

to między innymi bohaterowie nowego numeru poznańskiego tygodnika satyrycznego

Kak tus

Zadać w kioskach „Ruchu”

W Omanie wstrzymanie ognia

LONDYN (PAP).

Jak podaje Agencja Reutersa po 3-dniowej akcji RAF i artylerii, Brytyjczycy postanowili zawiesić działalność ofensywną przeciwko powstańcom. Samoloty angielskie zrzuciły tysiące ulotek wzywając powstańców do wykazania posłuszeństwa sultanowi Omanu.

Wstrzymanie ataków brytyjskich — jak podaje korespondent Reutersa — nastąpiło potem, kiedy ośrodek powstańcy w Izki miał wywiesić czerwoną chorągiew sultana Omanu.

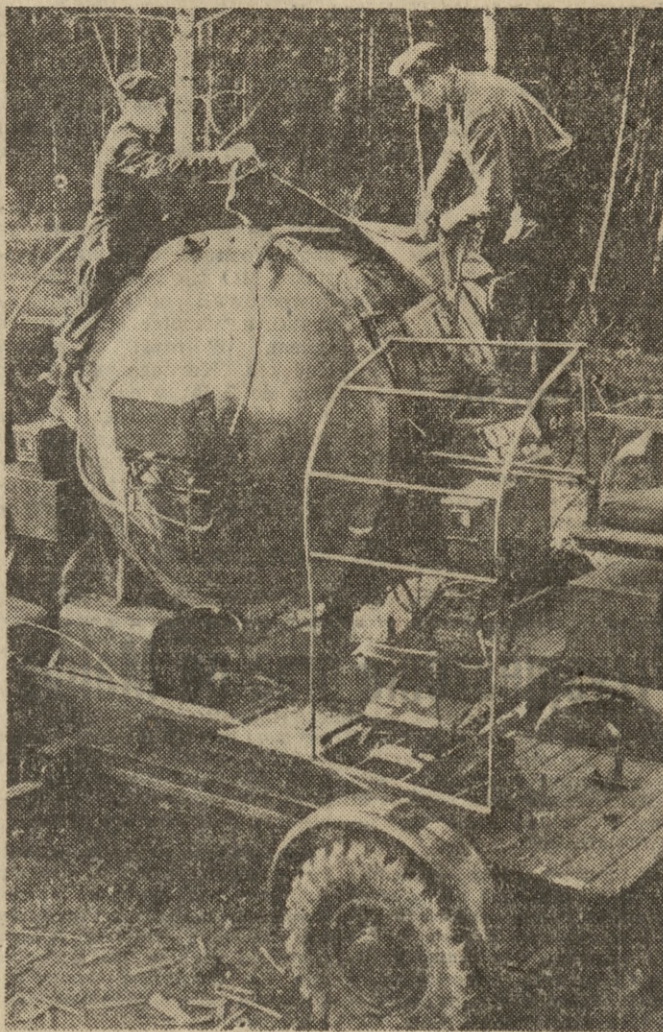
Rzecznik RAF nie odpowiedział na jak długo Brytyjczycy zawiesili swoją akcję ofensywną.

Groźba inflacji we Francji

PARYŻ (PAP).

W sobotę mieszkańcy Francji powiadomieni zostali o zamierzonej podwyżce cen chleba, taryf kolejowych i kosztów przejazdu miejskimi środkami transportu.

W związku z tym dziennik „Combat” stwierdza, iż Francji grozi inflacja i bezrobocie wskutek przerwania importu surowców i coraz większego spadku wartości franka.



OGŁOSZENIA DROBNE

Pracownicy poszukiwani

50 murarzy, 200 robotników budowlanych zatrudni zaraz. Zjednoczenie nr 2 Budownictwa Miejskiego Poznań, pl. Wolności 14 (pokój 104). Placa akordowa wg nowych stawek w budownictwie od 1 000 zł do 2 000 zł i więcej. Dla zamiejscowych zapewnione kwatery w hotelu robotniczym. K4497

Praca

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, ul. Kanakowa 15 m. 9. 214589

Czeladnik piekarski potrzebny zaraz. Poznań, Dzierżyńskiego 173. 215823

Samotny potrzebny zaraz do koni. Kaczmarek, Luboń k. Poznania, Dworcowa 17. 215966

Uczeń potrzebny zaraz. Kaczmarek — Ogrodnictwo, Luboń k. Poznania, Dworcowa 13. 215979

Pomoc domowa uciążliwa, na dobrych warunkach potrzebna. Poznań, Siemi radzkiego 3a m. 4. 216000

Nanka

Angielskiego — konwersacji poszukują. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 216446

Kursy pisanie na maszynach (półroczne) oraz kursy biurowości (roczne) organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL. Poznań, ul. Chelmońskiego 7, telefon 653-11. Zamiejscowi słuchacze korzystają ze zniżek kolejowych szkolnych. 214406

Kupno

Kupię zaraz motor przy czepny do łodzi, 6-8 PS. Poznań, tel. 36-05. 214488

Młynek kulowy, obrotowej wielkości lub inny, ewentualnie niekompletny kupię. Wędzikowski, Poznań, Szelągowska 39. 215496

Maszynę do szycia, również starszy system kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 215724.

Zamienię 4 opony nowe 600X16 na 523 lub 550X16. Poznań, ul. Wielka 17 m. 6. 212923

Maszynę do szycia kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 216166

Kupię motor do samochodu „Skoda”, wrak lub po remencie. Wiktor Buda. Poznań — Solacz, Warmińska 1 m. 3. 216478

Siatki parkanowe oraz do klatek, również sześciokątną polecam. Poznań, Dzierżyńskiego 268, sklep. 170862

Sprzedaz

Sprzedam motocykl marki „Iz” 350 ccm. Poznań — Dębice, Grzybowa 11 m. 2. 212418

Motocykl DKW 350 ccm. NZ na teleskopach sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 31 — garaż. 212462

Silnik spalinowy 10 KM sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 30, Iakiernia. 212476

Cegły z rozbiórki większą ilość sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 212486

Sprzedam krowę, dobrą dojną. Poznań, Jeżycka 35 m. 3. 214699

Motocykl „Harley” 750 ccm z przyczepką sprzedam. Poznań, Czerwonej Armii 28 m. 5. 214656

Spawarkę elektryczną, nową do 350 Amp. sprzedam. Puszczykowo, ul. Poznańska 59. 214786

Norki standardy — trójki, rower męski dobry sprzedam. Poznań, Zwierzyniecka 8, II podwórce, dozorca. 214876

Sprzedam maszynę do wyrobu śwetrów. Poznań, tel. 640-31. 215026

Rower z motorkiem sprzedam. Rossa, Poznań, Rybaków 6a m. 7. 215146

Sprzedam wiertarkę stołową do 25 mm wiercenia. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 215486

Szopę i bramę żelazną spiesznie sprzedam. Poznań, Sienkiewicza 13 m. 5. 215586

Sprzedam motocykl „Iz” 350 ccm. Poznań, Engla 26 m. 3. 215606

Rower męski, nowy sprzedam. Poznań, Chelmońskiego 4 m. 12, suterena. 216026

Sprzedam 2 maszyny do szycia „Singer”, krawiecką i walczkową na prąd. Poznań, Grobla 5 m. 11. 215718

Nową platformę dwutonową z oponami sprzedam. Wiadomość: Poznań, Klasztorna 4 m. 7, tel. 25-95. 216318

Sprzedam tapczan i pierzynę. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 216416

Radio „Opera — Tesla” z gwarancją sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 216466

Owczarka niemieckiego, 6-tygodniowego, z metryczką sprzedam. Poznań, Małckiego 3 m. 7. 216506

Sprzedam maszynę do szarowania skóry oraz maszynę „Trobane” czerwoną do szycia sandałów. Wiadomość: Kozłowski, Wrocław, Karola Miarki 14 m. 4. 32033p

Lisy niebieskie i srebrne trójkami spiesznie sprzedam. Pawła, Obrą Stara, p-ta Walków, pow. Krotoszyński. 32255p

Lokale

Zamienię piękne dwa i pół pokoju, kuchnia, komfort we Wrocławiu na pokój, kuchnię Poznań, zgłoszenia: telef. 635-80. K4448

Pokoju dla studenta pierwszego roku poszukuję. Korzystne warunki do ośmienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 216156

Zamienię mniejsze mieszkanie, na 3-4 pokojowe, komfortowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 216246

Duży pokój frontowy, i piętro, z przynależnościami w śródmieściu, zamienię na samodzielne w śródmieściu. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 214136

Zamienię samodzielne mieszkanie: 1 pokój z małą kuchnią, łazienką, (gaz, centralne) w dobrym punkcie w Gdyni, na podobnym w Poznaniu, z nauczycielem lub lekarzem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 215756

Parcele pod domek jedno rodzinny w dzielnicy Grunwald, Łazarza, Górczyzna, Jeżyckiej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 214628

Willę 5-pokojową, wolną (Grunwald) 380 000 zł. Willę piękną przy Konopnickiej 250 000 zł. Willę (Osiedle Warszawskie), wolnym mieszkaniem 200 000 zł. Parcele uzbrojoną (Osiedle Warszawskie) 65 000 zł sprzedam. Krawiec, Poznań, Garbary 53. 215946

Wrocilem! Dr Danecki, spec. chorób skórno — wenerycznych. Poznań, Czerwonej Armii 31, od godz. 11-16. 214796

Parcele pod jednorodzinną willę, uzbrojoną, opiotowaną, zadreżowaną, przy tramwaju (ul. Ostroroga). Parcele (półhektarową), zelektryfikowaną 50 000 zł. Tysiącmetrowe od 10 000 zł spiesznie sprzedam. Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 214606

Willę jednorodzinną z ogrodem (Osiedle Warszawskie) 120 tys. zł. Połowe willi przy Grunwaldzkiej z wolnym mieszkaniem. Garaz. Idealna połowa domu z lożem na warsztat z wolnym mieszkaniem 110 tys. zł sprzedam. „Przyśrodek” Poznań, Piekary 8 m. 5. 216136

Gospodarstwo 22 ha od oddam w dzierżawę z budynkami (25 kg z morgi) bez inwentarza, z zasiewem. Blisko stacji, na linii Leszno — Gostynin. Zgłoszenia kierować: Weronika Stachowiak, Krzemieniewo, pow. Leszno, stacja Krzemieniewo woj. poznański. 216016

Nieruchomości

Dom dwupiętrowy w centrum Łodzi sprzedam właściciel. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 207156

Parcele pod jednorodzinną willę, uzbrojoną, opiotowaną, zadreżowaną, przy tramwaju (ul. Ostroroga). Parcele (półhektarową), zelektryfikowaną 50 000 zł. Tysiącmetrowe od 10 000 zł spiesznie sprzedam. Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 214606

Willę jednorodzinną z ogrodem (Osiedle Warszawskie) 120 tys. zł. Połowe willi przy Grunwaldzkiej z wolnym mieszkaniem. Garaz. Idealna połowa domu z lożem na warsztat z wolnym mieszkaniem 110 tys. zł sprzedam. „Przyśrodek” Poznań, Piekary 8 m. 5. 216136

Odstąpię urzędzoną pracownię — wyroby z mas plastycznych. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 214936

Firma „Pomkred” przyjmuje oferty na dostawę kredy surowej (jeziorniej) o zawartości CaCO₃ 95,5%. Nadaje się do wszystkich celów. Cena 220 zł za 1 tonę, franko stacja przeznaczenia. Zgłoszenia kierować: Czesław Stenka, Gdynia, ul. Kollataja 13 m. 7. 21616

Odstąpię urzędzoną pracownię — wyroby z mas plastycznych. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 214936

Wdowa lat 52, wykształcona, przystojna brunetka, dobrej prezencji, właścicielka willi jednorodzinnej, nawiąże znajomość z kulturalnym, zrównoważonym panem, najchętniej wolnego zawodu. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 215056

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział informacji: 659-29, dział łączności 657-18; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-32.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-16

Dnia 26 lipca 1957 zmarł nagle, w wieku lat 59

Jan Rosicki

kierownik Rzemieśln. Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

W Zmarłym tracimy ofiarnego i oddanego koleżę oraz wzorowego pracownika.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 18 z domu żałoby w Środzie przy ul. Dąbrowskiego 11.

Rada Nadzorcza Zarząd Pracownicy Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Środzie. 216496

Dnia 26 lipca 1957 zmarła śmiercią tragiczną, namaszczona Olejami św., nasza kochana siostra i ciocia, śp.

Rozalia Górniak

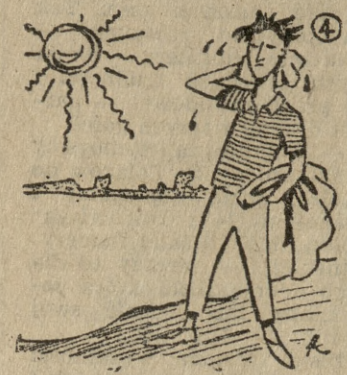
z domu Paż

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Główniej.

W smutku żożrażona rodzina Pażów

Poznań, Mikstak, Komorów, Westfalia, Chicago. 216602

„Tonący brzytwy się chwyta“



Rys. L. Kapeżyński

12 przestępstw 2 lata więzienia

W ub. roku 16-letni Mieczysław Horvat (zam. w Poznaniu przy ul. Palacza 129, m. 4) uciekł z Zakładu Wychowawczego w Owińskich. Na wolności zaczął pędzić żywot takiego, co to „nie orze i nie sieje, ale zbiera”. Horvat „zbierał” przeważnie z... altan, znajdujących się w ogródkach działkowych. Niekiedy plony były bardzo pomyślne. I tak w II połowie lutego br. włamał się do altany Floriana S., skąd zabrał koło samochodowe, radioodbiornik, 3 kanistry z benzyną i drobne narzędzia ślusarskie (ogólna wartość tych przedmiotów wynosi 7 tys. zł).

Od 3 stycznia do 23 marca Horvat dokonał wzięcia do niewoli 12 tego rodzaju przestępstw.

Sąd Powiatowy dla m. Poznania — biorąc pod uwagę m. in. szereg okoliczności łagodzących (np. niski stopień inteligencji i skruszenie oskarżonego) skazał go na 2 lata więzienia. (ak)

Teatry

— nieczynne. KUZNICA w terenie (Gubin).

Kina

APOLLO — g. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 „Syn br. Monte Christo” (ameryk., 12 l.); BALTIC — g. 10.30, 12.45, 15, 17.15 i 20.30 „Małżeństwo dr. Danwiza” (NRF, 16 l.); MUZA — g. 10, 12, 14 „Pierwsze porywy” (radz., 14 l.); 16, 18 i 20 „Jestem kobietą” (franc., 12 l.); RIALTO — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20.15 „Pieśniarze” (franc., 18 l.); WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Wawrzynowiec” (balk., g. 14, 16, 18 i 21 „Złotych i polichian” (włoski, 18 l.); g. 20 — „Biała grzywa” (franc.); DOM KULTURY MO (ul. Grunwaldzka) — g. 17 i 19.30 „Skarb kapitana Martensa” (polski, 17 l.); WOJSKOWE (na rożku Polnej i Marcelińskiej) — g. 11 „Kocmoušek” (polski, 7 l.); g. 18 i 20.30 „Nasze czasy” (włoski, 16 l.); TARGOWE (wejście z ul. Śniadeckich i Świętokrzyskiej) — g. 16 i 18 „Orkiestra z Marsa” (CSR, 12 l.); g. 20 „Poznań nocą” (franc., 13 l.); OSIEDLE (Dębica) — g. 18 i 20 „Konik polny” (radz., 12 l.); Sportowe (boisko Warty, ul. Rolna) — g. 21.20 „Miłość kobiety” (francuski, 16 l.); WYPOCZYNEK (Solacz) — g. 21.30 „Kuchenne schody”; GRUNWALD (ul. Rey monty) „Dzień bez kłamstwa” (franc., 18 l.); HUTNIK (Antoninek) — g. 15, 17 i 19 — „Sad Boży” (franc., 18 l.); g. 13 „Na bezludnej wyspie” (dzieci, 12 l.); WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17.30 i 19.30 „Trzy kobiety” (polski, 12 l.); FOTOPLASTIKON od g. 9—21 „Wyspy Hawajskie” i „Singapore”.

WIEDENSKA REWIA NA LODZIE — g. 15.30 i 19.30 (ul. Ratajczaka).

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
7.10 — rezerwa na wiad. z Igrzysk Sportowych w Moskwie, 7.15 — melodie filmowe,

Na przełaj przez miasto...

W pogoni za koszulą

Raz w roku ma się w rodzinie imieniny. Jeżeli kobiecie na imię Maria może to wypaść 22 lipca. Wówczas, co najmniej od 15-go, zainteresowany mężczyzna wysła nieskłonny do podarunkowej pomysłowości umysł, zastanawiając się nad tym, co by owej solenizantce kupić. Jeżeli w grę wechodzi teściowa (jak w mojej sytuacji) wówczas może być mowa tylko o parze ciepłych pantofli albo tzw. komplecie bielizny.

Ja właśnie o tej bieliźnie.

Co prawda teściowa moja nie jest osobą „w leciech”, jednakże — rzecz przyzwoicie — nie lubi ani perlonu, przekładając nad bieliznę tego typu zwyczajną, solidną jedwabną. Rzecz gustu.

Czy tylko?

Niestety, gusty klientów u naszego quasi-handlu się od dawna nie liczą; zasadnicze znaczenie ma tutaj możliwość kupna. A jak się przedstawiają owe możliwości a propos jedwabnej koszuli — o tym niżej.

Otóż, uzbliższy się w moje postanowienie nabycia kompletu jedwabnej bielizny nr 5 (niezależnie od wyjaśniania, że jest to numer absolutnie normalny, nie na kolosa ani karzełki) — wszedłem do sklepu oznaczonego wzięcznym mianiem „Stenia” przy ul. Fredry. Wyszedłem z niczym. W PDT — także. W nowym „Galluxie” na ul. Czerwonej Armii — podobnie. Przy tejże ulicy w „Romie” nie zostałem również załatwiony. W sklepie na rogu ulic 27 Grudnia i Kantaka panował wszechpotężny remanent, te same obrzędy odprawiano w „Krystynie” na Fredry.

Raz kocznie śmierć; brnąłem dalej; przy pl. Wolności, w sklepie z galanterią spojrzano na mnie z politowaniem. Na Paderewskiego — ironicznie. Na rogu Paderewskiego i Szkolnej — ze zdumieniem.

Kompletnie wyczerpany, bliźni zapałaniem, dotarłem na pl. Wiosny Ludów. Tu zapuściłem się w cześć ulicy Dzierżyńskiego, by wrzescie — uwaga, uwaga! — w sklepie pomiędzy ul. Strzelecką a Długą znaleźć ów upragniony, wymarzony poszukiwany po sklepach całego śródmieścia, zwyczajny, poczytywany komplet numer 5.

Niezależnie od podziękowań dla znacznej załogi sklepu, która wybrała mnie z podarunkowo-imieninowych kłopotów — jestem winien Czytelnikom wyjaśnienie, jakimi racjami mnie w sklepach odpowie-

dziami. Otóż przeplatało się nawzajem: — Mamy tylko „czwórki” — tylko stylowane — nie mamy żadnych, że nie wspomnę raz jeszcze ucieszone zabawy w remanent dwu napotkanych sklepów.

Wszystko to działo się, rzecz jasna, na jawie. W r. 1957, dokładnie 18 lipca. O czym donosi władzy zwierzchniej naszego detalu — Poznańskiemu Zarządowi Handlu.

PEZET

Imprezy festiwalowe

Wprawdzie pogoda jest paskudna i niemal bez przerwy pada rześnisty deszcz, jednak organizatorzy imprez festiwalowych w naszym mieście nie rezygnują, przy najmniej z... planów. I tak 28 bm. w niedzielę ma się odbyć w Parku Kaspzaka w godz. od 12—13.30 koncert festiwalowy w wykonaniu orkiestry MPK pod batutą Zygmunta Woźniackiego.

Plan sekcji imprezowej Poznańskiego Komitetu Festiwalowego przewiduje dalsze imprezy artystyczne w naszym mieście z udziałem zespołów artystycznych i harcerzy. W niedzielę: 4 i 11 sierpnia (warunek: jaka taka pogoda) ujrzymy ciekawe imprezy w Parku Kaspzaka. Po powrocie naszym „festiwalowców” uroczyste, mow powitaniu towarzyszyć będzie koncert w tymże parku. (Zet)

Informujemy

Harcerze X hufca Poznań — Włd. wracając z obozu z okolic Obornik 28 lipca o godz. 17.29.

30 lipca br. wracając z kolonii w Starym Tomysiu o godz. 15 autobusami. Konwojenci oraz rodzice odbiorą dzieci przed Dworcem Zachodnim.

Przyspieszenie prac na Malcie

Jeszcze raz wypada nam powrócić do kilkakrotnie przez nas poruszanej sprawy pogłębienia Jeziora Maltańskiego oraz rozbudowy dalszych obiektów regatowego toru wioślarskiego.

Jak informowaliśmy — Międzynarodowa Federacja Wioślarska powierzyła Polsce organizację regat o mistrzostwo Europy w 1958 roku, postanawiając jednocześnie, że miejscem regat może być tylko Poznań. Prace około przygotowania toru regatowego zostały rozpoczęte jednak z bardzo znacznym opóźnieniem i to zarówno z winy miejscowych działaczy jak i (nie)właściwie w większym stopniu z interesowanych czynników w stolicy.

Pewne kółka, jak twierdzą działacze poznańscy, celowo utrudniały akcje około szybkiego rozpoczęcia prac. Liczono się z tym, że organizacja regat uda się przemieścić do Łęgnowa, gdzie istotnie prowadzone są podobno w bardzo szybkim tempie, prace przy przedłużeniu toru. Wydaje się, że niepotrzebnie przeznaczono właśnie teraz fundusze na rozbudowę toru pod Bydgoszczą zamiast wszelkie fundusze przekazać do prac na Malcie.

„Przegląd Sportowy” słusznie krytykuje balagan organizacyjny osób odpowiedzialnych za rozbudowę całego obiektu. Szkoda jednak, że tak trafne uwagi nie ukazały się kilka tygodni wcześniej. Może by one przedłużyły uwagę miarodajnym czynnikom w stolicy, że z torem na Malcie jest źle.

Prace przy pogłębieniu dna jeziora już rozpoczęto. Niestety, tylko systemem ręcznym. Utrudniały je ostatnie i zbyt częste deszcze. W piątek zebrała się w Poznaniu

Zgubiono

Dnia 14 o godz. 12.13 zgubiono damski zegarek na paseczku przy Fabryce Maszyn Żelaznych na St. Rolce. Uczelwego znalazcę prosimy o zwrot zegarka (należącego do emerytki) do redakcji „Głosu Wielkopolskiego” ul. Grunwaldzka 19 pokój nr 61.

Znaleziono

Dnia 23 o godz. 4 rano znaleziono przy Gospodzie Targowej klucz od kasy pancernej. Odebrać można przy ul. Gajowej 1 u konduktora nr 362.

Uciekinierów z rawickiego więzienia

Rankiem w jednym z ostatnich dni czerwca br. w rawickim więzieniu stwierdzono ucieczkę dwóch więźniów — Tadeusza Wołowskiego i Henryka Zwierzchowskiego. Pierwszy z uciekinierów za morderstwo na tle rabunkowym skazany był na dożywocie, drugiemu za szereg kradzieży sąd wymierzył karę 6 lat więzienia.

Na temat tej głośnej w Rawiczu sprawy otrzymaliśmy kilka informacji z Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu. Okazuje się, że więźniowie przepliwali kraty, a następnie skonstruowali przemyślnie urządzenie. Składało się ono ze sznurów „wyprodukowanych” z prześcieradeł, czegoś w rodzaju tyczki (rozwiązana deska z przycy) i haka zrobionego z żelaznego pręta łózka. „Machina” ta przyczepiona do przewodów elektrycznych umożliwiła opuszczenie celi, która znajdowała się na wysokim parterze. Następnie uciekinierzy wykorzystując załom muru, utrudniający strażnikowi obserwację, przy pomocy sznura sforsowali wysoki murowany płot.

Warto dodać, że w celi, w której przebywali Wołowski i Zwierzchowski znajdowali się również dwaj inni więźniowie, którzy odrzucali propozycję ucieczki. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak wyjaśnić, że zgodnie z wyrokiem mieli oni wkrótce opuścić więzienie.

Uciekinierzy krótko cieszyli się wolnością. Niedawno pod Poznaniem funkcjonariusze MO ujęli obu zbiegów. Powodowali oni znowu za kratki, a wkrótce staną przed sądem. W myśl przepisów Kodeksu Karnego grozi im kara do 3 lat więzienia. Jeśli chodzi o Wołowskiego to wprawdzie jest on skazany na dożywocie, ale dodatkowo wymiar kary — za ucieczkę może mieć dla niego praktyczne znaczenie w wypadku ewentualnej amnestii.

(ak)



Pierwsze treningi polskich sportowców w Moskwie

162 czołowych polskich sportowców, którzy reprezentować będą Polskę w 15 dyscyplinach na III MISM zainstalowało się już w połączonych kompleksach gmachów Uniwersytetu im. Łomonosowa, gdzie zresztą zakwaterowane są wszystkie ekipy sportowe.

Uniwersytet im. Łomonosowa położony jest niedaleko wspaniałego kombinatu sportowego na Łużnikach, nie więc dziwnego, że nasi chłopcy i dziewczęta już wczorajszym rankiem udali się na pierwsze treningi. Piływacy przeprowadzili je na basenie, o którym kierownik ekipy pływackiej Hubert powiedział: że jest chyba najwspanialszym jaki istnieje w Europie.

Wczorajszym rankiem wyjechała na szosowy trening czwórka polskich kolarzy — Ochman, Paradowski, Podobas i Trocjanowski. Bokserzy pod wodzą Garnczarka trenowali w sali na terenie uniwersytetu. Przeszli oni już badanie lekarskie.

Tu na miejscu wcale nie lekceważą sobie drużyny polskiej, mimo że przyjechała ona w składzie mocno eksperymentalnym. Polacy uchodzą mimo wszystko za jednych — obok gospodarzy — faworytów turnieju. Wioślarze przyjechali do Moskwy bez łodzi tylko z wiosłami. Udali się oni rankiem na przystań „Dynamo”, gdzie bawili długą wybierając odpowiedni sprzęt, udostępniony przez gospodarza.

Największe zainteresowanie w Moskwie wywołał — po ostatnich sukcesach — nasz lekkoatleci. Dziś trenowali oni lekko w pobliskim łasku traktując trening jako rozruch po uciążliwej, trwającej dwadzieścia kilka godzin po dróży. O sukcesach naszych chłopców doskonale wiedzą kibice ra-

dziecy. Na każdej stacji kolejowej w czasie podróży słyszeć można było głosy: „Gdzie Sidi? Który to Kopyto?”.

Pierwszymi sportowcami polskimi, którzy znają już swoich przeciwników są siatkarze i siatkarki. Siatkarze wylosowali w III grupie Włochy, Mongolię, Czechosłowację, Japonię i Albanie. Pierwszy mecz rozegrają z Czechosłowacją 30 bm. w pierwszej grupie grać będą: Rumunia, Korea, Francja, Finlandia, Belgia, w drugiej — Austria, Bułgaria, ZSRR, Chiny i Egipt. Po dwie drużyny z każdej grupy kwalifikują się do finału.

Siatkarki wylosowały także III grupę, w której grać będą z NRF i Chinami. Pierwszy mecz Polki rozegrają 2 sierpnia z Chinkami.

Ciężko wywalczono zwycięstwo katowickich tenisistów

Mecz tenisowy Baildona z Olimpią, zakończony ciężko wywalczonym zwycięstwem gości 4:3, miałby niewątpliwie ciekawszy przebieg, gdyby nie fatalna pogoda. Kilka razy musiano gry przerywać, co nie jest zawsze korzystne dla niektórych zawodników. Na przykład Kramer wyraźnie wyszedł z uderzenia w pierwszym pojedynku z Licisem, który wygrał 6:4, 3:6, 6:3, 6:4. Bardzo dobrze wypadła gra podwójna. Była ciekawa i wykazywała świetne zgranie poznańskich pary Gąsiorek — Kramer, która po pierwszym przegranej w meczu 3:6, wygrała trzy następne 6:3, 6:1, 6:2.

Jędrzejowska łatwo uporała się z Filipową 6:2, 6:0. Znajdujący się w pełni formy Licis pokonał Gąsiorka 6:1, 6:3, 6:1. Dalszy punkt dla Olimpij wywalczył Kramer, bijąc Bratkę 6:3, 6:3, 6:3. W grze mieszanej, również przerywanej z powodu deszczu, ukończonej w sobotę, pierwszy set wygrała poznańska para Filipowa — Kramer 6:3, by dwa następne oddać Jędrzejowskiej — Licisowi 3:6, 2:6.

Stan setów wynosi 11:11, a gemów 94:94.

Najbliżsi przeciwnicy poznańskiej Olimpij — to krakowska Olimpia, stołeczna Gwardia i radomska Broń. (p)

KOŁIMADGE?

NIEDZIELA
Godz. 11 — Olimpia — Sparta Szamoty mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi na stadionie w Gołębini.

— Warta I b — Promień Opalenica mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na boisku przy ul. Rolnej.

— AZS — Obra Kościan mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na boisku przy Al. Pułaskiego.

— Budowlani — GWKS mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na boisku im. H. Sawickiej na Śródcie.

— Legia — Polonia Środa mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na boisku przy Al. Reymonta.

Godz. 15 — Olimpia II — Start Koł. mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A na stadionie w Gołębini.

Godz. 18 — Lech I b — Polonia Poznań mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi na boisku treningowym Lecha na Dębce.

Sprawy Nowaków

Nie potrafię pisać tak pięknie jak Heniek, który zresztą już w szkole średniej wykazywał zdolności literackie... za cieniem satyrycznym. Za jednym z zjadliwych fraszek o „lancimiku”, przechodził nawet dość poważne perypetie. Mimo to otrzymał z łaciny stopień dobru.

Heniek, obok pracowitości i sumienności, ma w życiu jeszcze tak zwaną szczęśliwą gwiazdę. Udało mu się po ukończeniu studiów polonistycznych wykreślić od nakazu pracy w szkolnictwie. Dostał się do fabryki na stanowisko urzędnika w... planowaniu i zarabiał dwa razy tyle, ile miałby jako nauczyciel. Zawód urzędnika nie przeszkadza mu jednak wcale w „grzebaniu się” w książkach, pisaniu pamiętników i różnych myśli, w rodzaju „niemczesanych”.

Henio ma jeszcze jedno szczególne: poznał Danusię. Gdy patrzy na nią, myśli, że ona znalazła się chyba w korcu maku. Są dobrani niemal pod każdym względem (czegoś tam zawasze zabraknie, boć ideałów przecież nie ma), a więc: wzrostu, usposobienia, pracowitości i wielu innych walorów charakteru człowieka.

Zasadniczą sprzeczność, jaka między nimi istnieje, to brak

Przyjacielskie zwierzenia

zgodności poglądów w kwestii ślubu. Danusia domaga się (a najwięcej jej matka) ślubu kościelnego, Heniek natomiast wolałby cywilny.

Od pewnego czasu obserwuję Henia. Stwierdzam, że poważnie się zmienił. Nasze koleżeńskie stosunki powoli się rozluźniają. Heniek jest teraz wobec mnie bardziej skryty. Ma kogoś innego do zwierzeń. Nie dziwnego, przecież Danusia staje się jego powiernikiem i przyjaciółką. Kiedyś, gdy nie znał jeszcze Danusi, mogłem z nim o każdej porze... umówić się na brydża. Teraz, nawet gdy chce pójść na rybki — co jest jego największą pasją! — pyta o pozwolenie Danusi! Oto, czego potrafia dokonać kobiety...

Tu mnie nie rozumiesz — mówi Heniek, gdy mi czynię z tego powodu wyrzuty. — Znajdź sobie, Bogdan, odpowiednią dziewczynę, a przekonasz się, że życie ma swój sens. Nie będziesz żył z dnia na dzień.

Tak może mówić tylko człowiek zakochany. Dlatego nie oburzam, mimo że tego rodzaju „moraliz”, mimo że Heniek jest o trzy lata młodszy. Zresztą ma chyba sporą dozę racji.

Łatwo mi jednak tak mówić, gdy ma już odpowiedni „materiał” na żonę. Ale ja,

co ja mam robić, skoro w naszym instytucie na trzydziestu kilku kawalerów mamy tylko cztery panny? Jestem z natury nieśmiały i nie odważę się zaćpieć na ulicy kobiety, która mi się podoba, chociaż Kamysek z „Przekroju” zezwala na taki sposób zawierania znajomości. Poza tym, chociaż kończyłem studia prawnicze i pracuję również jako urzędnik — zarabiam o połowę mniej od Henka. A kobiety przecież na to patrzą... No cóż, trafiam do gorszego resortu.

Dla mnie jest jeszcze jeden problem. Chciałbym poznać dziewczynę, która rozumiałaby, że inny, niż jej, światopogląd chłopca, nie świadczy o jego małej wartości, jako człowieka. Henio — to jest szczęściarz! Wydaje mi się, że on mimo wszystko przekona o tym swoją Danke. Kochają się przecież oboje. A Henio jest zbyt uczciwym człowiekiem, by mógł obrażać uczucia religijne Danusi. Danusia o tym dobrze wie.

Pieczętam się jednak, że długo jeszcze pozostanie on wiernym kawalerskiemu stanowi. Oboje nie posiadają przecież podstawowego warunku do zawarcia małżeństwa — mieszkania!

(ciąg dalszy za tydzień)